Nr 34. Kraków, Sobota 22 Stycznia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (Inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 12.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

W styczniową rocznicę.

W miarę oddalania się od roku 1863, zwiększa się urok ostatniej orężnej walki naszej o niepodległość narodu. Odczuwamy i politycznie uzasadniamy coraz głębiej ten poryw patryotyczny, jako dziejową konieczność, jako objaw żywego organizmu narodowego, pozbawionego państwowej niezależności właśnie w chwili jego społecznego przekształcania się, dojrzewania do spełnienia zadań, dyktowanych przez ducha czasu, przez wolnościowe idee, idące z zachodu. Nie byłby żywym i żywotności godnym naród, nie reagujący czynnie na ustawiczne podziały i narzucanie mu praw przez obce państwa.

Polska porozbiorowa wytworzyła tradycyę własnych, jedynych w swoim rodzaju walk nowożytnego narodu, szamocącego się z przemocą, dość silnego, aby zaciężyć na państwach zaborczych, zbyt słabego, aby z siebie zrzucić obce jarzmo. A chociaż, po ostatniej, orężnej walce o niepodległość, naród przystąpić musiał do kulturalnej i ekonomicznej pracy, do wzmocnienia swoich podstaw społecznych przez uświadomienie szerokich warstw ludowych, przecież świadom jest tego, że bez wiary w ideał niepodległej Polski, marne byłyby i bezcelowe jego wysiłki nad odrodzeniem własnem. Tego ideału nie wolno zapierać się Polakowi wśród żadnych warunków i żadnych okoliczności. On powinien być gwiazdą przewodnią wszelakiej naszej narodowej pracy, jeżeli ona jedynie na krótką nie ma być obliczoną metę. Na punkcie tego ideału nie masz kompromisu, ani ugody — oportunizm byłby tutaj zbrodnią, spełnioną na przyszłości Polski.

Wśród szarugi codziennego życia politycznego, rzuceni między trzy zabory i tak wielce różne, a wszędzie zabójcze warunki egzystencyi, zużywając siły w bezustannych walkach, z wdzięcznością zwracamy się do tych, co w roku 63 chwycili za oręż i stawili czoło przemocy. Zwycięstwo nie było ich udziałem; ale zostawili narodowi tradycyę obowiązku i poświęcenia na ołtarzu ojczyzny wszystkiego, gdy dla niej stanowcza wybije godzina. Jest to jedna z jasnych chwil bohaterstwa polskiego i męczeństwa, okolona aureolą cierpień i bojów, rzucająca snop światła jasnego na drogi porozbiorowej Polski.

Wprzęgnięci do ciężkiej pracy nad utrzymaniem żywotności narodu przez rozwijanie jego kulturalnych i ekonomicznych zasobów, przez zdemokratyzowanie całego społeczeństwa, pamiętać musimy, że przyszłość naszego narodu nie została przez rozbiory przesądzoną i że dorastające pokolenia wychowane być winny w tradycyi najwyższego poświęcenia, gdy tego stanowcza dla Polski zażąda chwila.

„Brudna konkurencya.“

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 21 stycznia.

Między partyą chrześcijańsko-społeczną a stronnictwami niemiecko-narodowemi, wybuchła ostra walka konkurencyjna, na tle narodowem. Partya Luegera, licząca prawie 100 członków w parlamencie, jest największem stronnictwem niemieckiem i dla utrzymania tego stanu posiadania uważali przywódcy za stosowne wlać trochę wina szowinistycznego do swego wodnistego programu. Przez jakiś czas można było widzieć ultrakatolickiego p. Gessmanna w jednym szeregu z szermierzem hasła „Los von Rom“ p. K. H. Wolfem. Gdy wniosek posła niemiecko-narodowego Koliski, o ustawowe określenie wyłączności języka niemieckiego, jako wykładowego w szkołach dolno-austryackich, (lex Kolisko), nie uzyskał sankcyi, wznowił poseł chrześcijańsko-socyalny, p. Axmann ten wniosek, chociaż nie było żadnej wątpliwości, że także „lex Axmann“ nie będzie sankcyonowaną. Ale partya chrześcijańsko-społeczna musiała to uczynić, aby dać dowód swej gorliwości narodowej i godności należenia do niemieckiej „Gemeinbürgschaft“. W tym samym celu szykanowano też na wszelki możliwy sposób nawet prywatne szkoły czeskie w Wiedniu, a burmistrz Lueger wygłaszał uroczyste mowy szowinistyczne.

Trudno było już po prostu współzawodniczyć z antisemitami wiedeńskimi, na punkcie radykalizmu narodowego. Sytuacya stała się dla nich trudną, gdy także lex Kolisko-Aksmann nie uzyskała sankcyi. Dla stronnictw narodowo-radykalnych była to wyborna sposobność do atakowania partyi chrześcijańsko-społecznej i kwestyonowania ich szczerości i gorliwości narodowej. Gdy po raz pierwszy odmówiono sankcyi dla lex Kolisko, był u steru hr Badeni, ale teraz zasiadają przecież w gabinecie wybitni mężowie zaufania partyi chrześcijańsko-socyalnej. A mimo tego sankcyi nie udzielono. Powstała wrzawa w prasie i odgrażano się rządowi, aż namiestnik hr. Kielmansegg wytłomaczył w Sejmie dolno-austryackim, że w uchwalonej formie wniosek Aksmanna nie może otrzymać sankcyi, ponieważ sprzeciwia się postanowieniom ustawy szkolnej, ale sam dodał, że do tego samego celu — ustanowienia wyłączności języka niemieckiego dla Dolnej Austryi — można dojść inną jeszcze drogą. Jaka to byłaby droga, przekonaliśmy się potem. Uchwalono znane ustawy językowe, które rząd zobowiązał się przedłożyć do sankcyi, pod warunkiem, że tem samem i sprawa lex Kolisko-Aksmanna uważaną będzie za załatwioną.

Na ten kompromis zgodziły się wszystkie stronnictwa niemieckie, wszyscy ministrowie niemieccy, nie wyłączając eks-patryoty czeskiego a dzisiejszego niemieckiego ministra rodaka p. Schreinera. „Gemeinbürgschaft“ tedy znowu została ocalona. Partya chrześcijańsko-społeczna wyszła obronną ręką z kłopotu. Ale nie na długo. Okazuje się, że nie można bezkarnie flirtować z najradykalniejszemi żywiołami, a równocześnie dążyć do utrzymania się na stanowisku poważniejszej i umiarkowanej „partyi państwowej“. Wytwarzają się przez to kolizye i konflikty arcynieprzyjemne. Z radykalnemi stronnictwami trudno rywalizować...

Partya chrześcijańsko-społeczna jako „Regierungs-Partei“, a w każdym razie „regierungsfähig“ musi dotrzymać kompromisu z rządem, musi się liczyć ze stosunkami i nie może prowadzić polityki demonstracyi. Ale p. Schreiner, którego dni ministeryalne są policzone, i stronnictwa radykalno-narodowe, nie mają nic do stracenia i dla nich zawarty układ poprostu nie istnieje. Zgłosili więc ponownie „lex Kolisko“ przez posła Hofbauera, mimo iż wniosek ten jest formalnie niedopuszczalny, ponieważ odmowa sankcyi oficyalnie nie nastąpiła i sprawa znajduje się „w stanie niezałatwionym“. Oburzenie partyi chrześcijańsko-społecznej na to złamanie kompromisu jest zupełnie zrozumiałe i nietylko formalnie, lecz rzeczowo jest uzasadnionem.

Wznowienie „lex Kolisko“ niema bowiem żadnego praktycznego celu. O sankcyi ustawy nie może być mowy, a ponadto ustawa stała się już zbyteczną po uchwaleniu ustaw językowych. — Dr Gessmann słusznie wykazuje w artykule wstępnym w „Reichspost“, że wyłączność języka niemieckiego w Dolnej Austryi już uzyskano i zabezpieczono przez sankcyonowanie ustawy językowej, a teraz nie trzeba już żadnych ustaw, ani paragrafów więcej, lecz konsekwentnej i „rozumnej pracy“, aby „utrzymać niemiecki charakter miasta Wiednia i Dolnej Austryi“.

Wszystko to bardzo ładnie, ale dla szerokich mas logika nie jest skutecznym argumentem.— Na zewnątrz wywołano wrażenie, że chrześcijańsko-socyalni są przeciwnikami „lex Kolisko“, co będzie znakomitym środkiem agitacyjnym innych stronnictw niemieckich przeciw partyi chrześcijańsko-społecznej. Dr Gessmann nazwał to postępowanie dzisiaj w Sejmie „brudną konkurencyą“ i uroczyście zapewnił, że jego partya nie jest mniej narodową od innych. Jutro odpowie p. Hofbauer, ale już z różnych wykrzykników i przerywań podczas dzisiejszego przemówienia leadera partyi chrześcijańsko-socyalnej w Sejmie można było się przekonać, że rozłam w obozie niemieckim jest bardzo poważny i z każdym dniem się pogłębia, co wywołać musi daleko sięgające następstwa w Radzie państwa. Oderwanie się radykalnych stronnictw narodowych od partyi chrześcijańsko-społecznej i ewentualne rozbicie niemieckiej „Gemeinbürgerschaft“ umożliwiłoby nową konstelacyę stronnictw w parlamencie. Zajścia w Sejmie dolno austryackim nie mają bynajmniej znaczenia tylko lokalnego.

Sz.

Czesko-polskie zatargi.

[Korespondencya „N. Reformy“.]

Cieszyn, 20 stycznia.

(Strajk w Michałkowicach. — Stosunki w Rychwałdzie. — Tragedya w Dziećmorowicach).

Wbrew usiłowaniom poważnych czynników tak po stronie czeskiej, jak i polskiej, ażeby wytworzyć przynajmniej jakiś sprawiedliwy „modus vivendi“ w stosunkach wzajemnych polskiej i czeskiej ludności na pograniczu śląskiem, stosunki na tych kresach polskich znów się zaostrzają. Winni temu wyłącznie tamtejsi agitatorowie czescy, którzy zapoznając zupełnie interes Słowiańszczyzny, zamiast wspólnie w zgodzie z Polakami odpierać zakusy wspólnego wroga Niemców, z brutalną zachłannością usiłują zczechizować tamtejszą ludność polską i w ten sposób sztucznie powiększyć liczbę swego narodu.

Owocem tej zachłanności czeskiej jest strajk polskich dzieci szkolnych w Polskiej Ostrawie i Michałkowicach, ten rozpaczliwy akt samoobrony polskich rodziców przeciwko systematycznemu krzywdzeniu ich w dziedzinie szkolnej.

W Michałkowicach strajk nie jest jeszcze zupełny; z 483 dzieci polskich tej szkoły nie uczęszcza na naukę około 380. Jak upośledzoną jest ta szkoła, dowodzą liczby. Oto ubikacye szkolne mogą pomieścić z 483 dzieci zaledwie 296, tak, że dla 187 dzieci brakuje miejsca. Nauczycieli jest tylko sześciu, tak, że na każdego przypada przeszło 80 dzieci. Szkołę tę otrzymali Polacy tamtejsi za urzędowania Niemców w gminie, a właściwie zniemczonych czeskich renegatów. Gdy tylko rządy gminy przeszły w ręce radykalistów czeskich, natychmiast wstrzymano budowę polskiej szkoły, a nowe klasy tej szkoły umieszczono w szpitalu cholerycznym i w trupiarni (!), ażeby tylko rodziców odstraszyć od posyłania do niej dzieci. Żądania rodziców polskich były i teraz wobec takiego stanu rzeczy aż nadto skromne. Domagali się oni tylko urządzenia paralelek, wyznaczenia dla szkoły polskiej trzech nowych ubikacyj, oraz ustanowienia jeszcze dwóch nauczycieli. Lecz i te żądania odrzucono z szyderstwem.

Gazety czeskie z właściwą sobie we wszelkich sprawach czesko-polskich obłudą, strajk ten naturalnie potępiają, a nawet uważają go za polską prowokacyę. Jedno z tych pism — ostrawskie — ośmiela się nawet twierdzić, że nie Czesi Polaków, lecz na odwrót Polacy krzywdzą Czechów, a jako przykład przytaczają — stosunki szkolne w Rychwałdzie. Jak bezpodstawnym i obłudnym jest ten zarzut, wykazują następujące dane:

W Rychwałdzie naliczono podczas ostatniego spisu ludności 11 Czechów. Byli to sztygarowie i dozorcy kopalniani, a więc w stosunkach tamtejszych wobec robotniczej ludności polskiej panowanie wszechwładni. Terorem i groźbami odebrania zarobku zmusili oni podwładnych sobie robotników, aby posyłali dzieci swoje do prywatnej czeskiej szkoły. I rzeczywiście też osiągnęli to, że na 11 Czechów w gminie, szkoła czeska liczy 600 uczniów i uczennic. To też wydział gminy słusznie zupełnie postanowił dopiero wówczas szkołę czeską przejąć na koszt budżetu gminy, gdy wszystkie polskie dzieci przejdą z niej do szkoły polskiej. To Czesi nazywają — wyrządzoną im przez Polaków — krzywdą!

Straszną wprost ilustracyą tych przez niesumiennych agitatorów wywołanych i podtrzymywanych sporów między pobratymcami — było tragiczne zajście, jakie rozegrało się d. 9 b. m. we wsi Dziećmorowice. O zajściu tem ogłosiły dzienniki czeskie i niemieckie tendencyjnie fałszywe szczegóły, które należy sprostować. I tę wieś, z ogromną przewagą ludności polskiej usiłują Czesi zagarnąć do swego narodowego „stanu posiadania“. Akcyę w tym kierunku zaczęli od kościoła. Aby usunąć z parafii księdza Polaka, agitatorzy czescy zbierali podpisy we wsi pod petycyę do władzy duchownej, — także wśród ludności polskiej, posługując się przytem najsroższym terorem. Ludność polska w obronie proboszcza ks. Skuliny również postanowiła wysłać podanie do generalnego wikaryatu, a podpisy pod podanie zbierali robotnicy Jędrzejczyk i Król. Przeciwko Królowi zwrócił się cały gniew czeskich agitatorów. Przez kilka tygodni wypisywano mu groźby na ścianach i drzwiach domu, wybijano mu szyby w oknach kamieniami, tak, że nie czuł się on ani chwili bezpiecznym. Król z obawy o swoje życie przez dwa tygodnie nie chodził do pracy w kopalni, wskutek czego poniósł wielkie straty materyalne; udawał się po opiekę i obronę do miejscowego burmistrza i do starostwa w Frysztacie. Pierwszy zbył go drwinami, starostwo przysłało żandarma, który atoli wkrótce znów odwołany został. Tymczasem napaści i groźby nie ustawały.

Gdy wreszcie Król udał się znów do pracy; w nocy pilnował jego domu i rodziny szwagier, jego, Przeczek. W nocy na 4 stycznia Przeczek usłyszał w sieni kroki podkradającego się pod dom człowieka. Otworzył więc drzwi i wystrzelił dla postrachu. Na to z przeciwnej strony także padł strzał i Przeczek legł śmiertelnie raniony na ziemię. Umarł po kilku dniach w spitalu, osierocając żonę i sześcioro dzieci. Tymczasem jako podejrzanego o ten czyn aresztowano na skutek czeskich denuncyacyi... Króla. Jakkolwiek wykazał on zupełne alibi, trzymano go przez tydzień w więzieniu i wypuszczono dopiero, gdy absolutnie nic mu zarzucić nie było można. Właściwego mordercy jeszcze nie wyśledzono — lecz że szukać go należy między terorystami czeskimi, to nie ulega wątpliwości.

Oto skutki walki czesko-polskiej. Do czego dojdziemy jeszcze, jeśli zachłanność czeska dalej tak się wzmagać będzie?

Ukaranie ks. Jerzego.

(Tel. „N. Ref.“)

Belgrad, 22 stycznia.

Wydalenie ks. Jerzego do Górnego Milavanowaczu, małego garnizonu na prowincyi, wywołało tu bardzo wielkie wrażenie, chociaż ludność nie jest z tego załatwienia sprawy zadowolona i wolałaby, aby książę wyjechał za granicę. Król sprzeciwił się temu, obawiając się że gdyby ks. Jerzy wywołał jakiś skandal za granicą, to skandal taki miałby gorsze następstwa, niż gdy zdarzy się w kraju.

W kołach dworskich zapewniają, że ks. Jerzy jest ofiarą w rękach kilku intrygantów, którzy go wciąż podburzają przeciw królowi i rządowi.

Gwałtowne artykuły, ogłaszane przez dziennik serbski „Reforma“ pochodzą wprost od ks. Jerzego, a inspirowane są przez pewnego oficera-spiskowca, znanego w Belgradzie pod przydomkiem „Mały Dacza“.

Ks. Jerzy dotąd nie pogodził się z decyzyą króla i rządu i nie chce wyjechać do Górnego Milanovaczu. Rząd grozi dalszemi zarządzeniami przeciw ks. Jerzemu, na wypadek, gdyby nie chciał usłuchać rozkazu ojca. Królowi przysługuje prawo odebrania ks. Jerzemu tytułu księcia i praw członka rodziny królewskiej. Byłaby to jednak „ultima ratio“.

Ks. Jerzy chciał swego czasu wstąpić do armii rosyjskiej; rokowania jednak, prowadzone w tej sprawie z Petersburgiem, rozbiły się.

Między królem a rządem przyszło z powodu sprawy ks. Jerzego do poważnych różnic, albowiem król długi czas nie chciał podpisać rozkazu, przenoszącego ks. Jerzego z Belgradu na prowincyę.

Prefekt miejski w Belgradzie, Alimpicz, którego ks. Jerzy na przyjęciu noworocznem w zamku królewskim nazwał „łotrem“, pozostaje dalej na swem stanowisku.

Pragmatyka służbowa urzędników państwowych.

W sprawie nowej pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych, ogłosił jeden z dzienników wiedeńskich zajmujące wywody pewnego „znawcy administracyi austryackiej“, które rzucają właściwe światło na finansowe skutki reformy urzędniczych stosunków w państwie austryackiem. Przewodnia myśl tego nowego systemu — czytamy w owym dzienniku — może mieć skutki bardzo dodatnie, gdyż da urzędnikom rozległą pewność przyszłości, tudzież możliwość uregulowania budżetu na czas dłuższy bez czekania na śmierć wyższego rangą poprzednika.

Najważniejszą stroną reformy są jej finansowe skutki, które można obecnie określić niezupełnie dokładnie, ale tylko w przybliżeniu. Otóż pod względem awansu czasowego, urzędnicy państwowi podzieleni są na cztery grupy: Pierwsza grupa obejmuje ukończonych słuchaczów uniwersytetu, do drugiej należą uczniowie szkół średnich ze studyami akademickiemi, do trzeciej inni uczniowie z ukończoną szkołą średnią, do czwartej wreszcie urzędnicy bez ukończonej szkoły średniej. Te cztery grupy są rozmaicie traktowane.

Ludwik Gumplowicz.

Kilka miesięcy minęło od chwili, gdy świat cały obiegła smutna wieść o tragicznej śmierci jednego z pierwszorzędnych socyologów europejskich, i niewątpliwie najznakomitszego polskiego socyologa, Ludwika Gumplowicza, a jeszcze nie spotkaliśmy się w prasie galicyjskiej ani z należytą oceną olbrzymich zasług naukowych tego niepospolitego myśliciela, ani z jego duchowym wizerunkiem. Aby więc lukę tę w piśmiennictwie naszem uzupełnić, skorzystamy z pracy znakomitego publicysty i prawnika, Stanisława Posnera, który w całym szeregu artykułów w „Gazecie Sądowej“ (Nra 135—46) nietylko w sposób wysoce artystyczny odtworzył duchową postać zmarłego uczonego, lecz przy całym pietyzmie dla wielkiego myśliciela, krytycznie oświetlił jego działalność naukową, jako socyologa i prawnika.

Po wzruszającym opisie ostatnich chwil wielkiego męża, usuwającego się ze spokojem starożytnych filozofów z widowni tego świata, gdy zrozumiał, że już nic na nim zdziałać więcej nie może, p. Posner nietylko zaznacza, lecz i dokumentami uzasadnia, że niemniej wzruszającą w swym spokoju tragedyą było całe życie tego niezwykłego człowieka, który rwał się bezustannie do pracy wśród swoich i dla swoich, a którego zaściankowe stosunki, panujące wówczas we wszechnicy Jagiellońskiej, zniewoliły do pracy wśród obcych i dla obcych.

Oto, co pisze w tej bolesnej kwestyi sam Gumplowicz w liście z dnia 21 marca 1879 r. do senatora Romualda Hubego, znakomitego historyka prawa polskiego:

„...Serdeczne dzięki za list, którym mnie zaszczycić raczyłeś. Sprawił on radosną chwilę tułaczowi, banicie z kraju, który w obczyźnie ukrywa żal do rodaków, odmawiających mu w rodzinnem mieście i na krajowych uniwersytetach stanowiska naukowego, na którem by mógł pracować dla kraju i służyć ojczystej literaturze. Otóż uznanie, jakie skromna moja młodociana praca już raz doznała ze strony Wielmożnego Pana Dobrodzieja i list Jego dzisiaj otrzymany, słodzą mi ten wielki żal i twardy los mój“.

„Pozwól — pisze w tej samej sprawie Gumplowicz dalej — abym niejako przed najwyższą instancyą naukową w dziedzinie historyi prawa polskiego wytłomaczył się z dwuch ciężkich zarzutów, jakie mnie spotkać mogą: 1) że od kilku lat piszę po niemiecku, 2) żem porzucił pracę koło rzeczy ojczystych. Powołuję Cię, W. Panie, na sędziego, orzeknij, na kim ciąży wina, a jeśli zechcesz w sprawie tej choć prywatnie głos zabrać, wpływem swoim wiele zdziałać możesz“.

Opowiada więc Gumplowicz szczegółowo przebieg swych starań o docenturę w rodzinnem mieście Krakowie, opowiada o tem, jak go odsądzono od kwalifikacyj naukowych ze względu na rzekomo niedostateczną przedmiotowość; zaznacza, że niczegoby więcej nie pragnął, jak znów wrócić do kraju, aby poświęcić się tym pracom, które od młodości ukochał i kończy wreszcie list wzruszającem dziś jeszcze do głębi zapytaniem:

„Powiedz, Wielmożny Panie, orzeknij, jako sędzia, czy na mnie nie została popełniona zbrodnia? Czy mamy tylu pracowników na niwie literatury ojczystej, że można dla prywatnych zawiści i niechęci odepchnąć człowieka, który miał prawo do zajmowania stanowiska naukowego, bo udowodnił prawo swoje pomimo wszelkich przeszkód i trudności dopięciem tego stanowiska między obcymi?

„Wybacz, W. Panie, że Cię tą prywatną sprawą molestuję, ale winienem to sobie i dzieciom moim, które tęsknią i płaczą za krajem, abym na wyrządzoną mi krzywdę zwrócił uwagę męża, którego głos w świecie naukowym polskim ma powagę najwyższą i mógłby przyczynić się przynajmniej do skonstatowania krzywdy...“

Krzywda, wyrządzona Gumplowiczowi, skonstatowaną została w całej pełni dopiero dziś, dzięki staraniom p. Posnera, który tę przejmującą skargę zmarłego uczonego z ukrycia wydobył. Powetowaną nie została ona, niestety, nigdy. Wszechnica Jagiellońska nie poczuła się do obowiązku powołania do swego grona Gumplowicza, nawet wówczas, gdy nazwisko jego opromieniono już było zasłużoną sławą w całym świecie naukowym. Po odmówieniu mu prawa do przemawiania z katedry, usiłował Gumplowicz jeszcze przez lat 10 służyć krajowi piórem, jako publicysta, a gdy w 1869 roku założono wielki organ postępowo-demokratyczny: „Kraj“ dla walki z konserwatywnym „Czasem“, Gumplowicz stał się duszą nie tylko tego organu, lecz i organizacyi politycznej, która pod nazwą „Koło polityczne“, toczyła namiętną walkę z serwilizmem, klerykalizmem i trójzaborową ugodowością.

Wpływ jednak zarówno „Kraju“, jak i związanego z nim ideowo „Koła politycznego“, był tak słabym i krótkotrwałym, jak wszelkie poprzednie i następne zapoczątkowania w duchu postępowym w naszem zbyt zachowawczem społeczeństwie. Po kilku latach możni protektorowie „Kraju“ (między innymi „czerwony“ książę Sapieha, a nawet Wojciech Dzieduszycki), ochłodli w swych politycznych zapałach, prenumeratorowie nie dopisali i w roku 1874 „Kraj“ upadł, a wraz z jego upadkiem skończyła się rola Ludwika Gumplowicza, jako nieuznanego publicysty krakowskiego i polityka demokratycznego.

Publicystyczna działalność Gumplowicza, prowadzona z właściwą mu gruntownością, nie pozostała bez głębszego wpływu zarówno na treść jak i na formę jego twórczości naukowej. Gumplowicz sam wyznaje, że nie żałuje długich lat pracy, spędzonych przy dziennikarskim stoliku, tu bowiem zrozumiał, że życie społeczne jest walką, a idea walki stanowi podstawę jego socyologicznego systematu. Przypatrzmy się nieco bliżej temu systematowi:

Osią i ideową światopoglądu Gumplowicza jest głębokie przeświadczenie, że istnieją pewne ogólne prawa, leżące u podłoża wszelkiego rodzaju zjawisk i obejmujące wskutek tego zarówno zjawiska fizyczne, jak psychiczne, jak wreszcie społeczno-psychiczne, które Gumplowicz starannie odróżnia od zjawisk społecznych w ściślem znaczeniu tego wyrazu. Już ten sam punkt wyjścia zapewnia Gumplowiczowi całkiem odrębne stanowisko w socyologii. Nie rozciąga on bowiem na dziedzinę społeczną ani uogólnień fizycznych, jak to czynił Quetelet, ani biologicznych jak Spencer, ani psychologicznych jak Tarde, lecz usiłuje odnaleść uogólnienia, wspólne wszelkim przejawom bytu, jak prawo przyczynowości, prawo rozwoju, prawo peryodyczności, prawo złożoności, prawo wzajemnego oddziaływania różnorodności i t. p. W poszukiwaniu tych praw nie miał Gumplowicz szczęśliwej ręki. Jak widzimy z samego już wyliczenia, G. niewłaściwie nadaje miano „prawa“ naukowego pewnym ogólnym warunkom poznania jak przyczynowość, a nawet takim faktom ogólnej natury jak to, że mamy zawsze niemal do czynienia ze złożonemi zjawiskami. A jednak samo postawienie kwestyi było prawdziwie genialnem. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że przenoszenie żywcem z jednej dziedziny na drugą uogólnień właściwych tylko danym przebiegom zjawisk, doprowadzić musi do fałszywej interpretacyi albo tych praw, które usiłujemy ponad właściwy ich zakres rozszerzyć, albo tych zjawisk, które przy pomocy owych praw z obcych, zapożyczonych, dziedzin, usiłujemy objaśnić. Istnieją jednak bez wątpienia pewne uogólnienia, wspólne wszystkim dziedzinom wiedzy, a mianowicie uogólnienia energietyczne i żałować wypada, że gdy Gumplowicz teoryę swą tworzył, wszechdoniosłość tych uogólnień nie była jeszcze należycie pojmowaną i że, jak się zdaje, ta tak ważna dziedzina badania naukowego całkiem była dlań obcą. Gumplowicz nie poprzestaje jednak na poszukiwaniu praw najogólniejszych w ich społecznych przejawach. Usiłuje on odnaleźć zarazem prawa właściwe tylko dziedzinie zjawisk społecznych, a więc prawa „par exellence“ społeczne.

Takiem podstawowem społecznem prawem, a zarazem społeczną formą ogólniejszej zasady wzajemnego oddziaływania na siebie różnorodności, jest dla Gumplowicza bezustanna walka rasowo odmiennych grup społecznych, jest ciągła walka ras, która przeradza się następnie w międzynarodową walkę państw i w wewnętrzną walkę klas społecznych. Dla Gumplowicza bowiem w całej olbrzymiej dziedzinie zjawisk społecznych istnieją tylko dwa fakty niewątpliwe, a mianowicie: że składnikiem zasadniczym w życiu społecznem jest nie osobnik, lecz ta grupa społeczna, do której on należy, i że każda grupa społeczna dąży i dążyć musi, jeżeli jest silniejszą, do podboju grup sąsiednich, lub opanowania grup z nią współżyjących, ekonomicznie słabszych, a gdy została opanowaną, do wyzwolenia się z pod jarzma.

Różnorodne takie grupy istnieją — zdaniem Gumplowicza — tak dawno, jak istnieje sam ród ludzki. Gumplowicz jest bowiem nietylko zażartym rzecznikiem wielopochodności ras, lecz, wbrew mniemaniu ogółu antropologów, sądzi, że ras takich było kilkaset. Z początku tworzyły one oddzielne, koczujące hordy, później hordy te połączyły się w plemiona — jeszcze później przeobraziły się w narodowości, żyjące życiem państwowem i kulturalnem. Ale i na najwyższym stopniu kultury ponad wszystkie instynkty społeczne góruje instynkt zaborczy, instynkt

Obecnie wstęp do służby państwowej dozwolony jest w 18 roku życia, ale z tego przywileju korzystać może w normalnych stosunkach tylko czwarta grupa. Ukończony uczeń szkoły średniej liczy z reguły 19 lat życia zanim do służby państwowej wstąpić może, a ci, którzy mają jeden lub dwuletni kurs akademicki, liczą 22 do 23 lat życia, zaś ukończony akademik, mający kilka egzaminów, może tylko wyjątkowo rozpocząć służbę państwową w 23 roku życia, z reguły zaś w 24 roku.

Zajmiemy się najpierw ukończonymi słuchaczami uniwersytetu. Wedle projektowanego awansu czasowego, ukończony słuchacz uniwersytetu musi służyć jako praktykant 3 lata, poczem licząc około 27 lat życia, dostaje się do X. klasy rangi i pobiera płacę w kwocie 2.200 koron, dodatek aktywalny wedle miejsca służbowego w kwocie 480 do 960 kor., tudzież dodatek służbowy w kwocie 200 kor. po trzech latach. W dziesiątej klasie rangi pozostaje przez 5 lat, a więc do 32 roku życia, poczem przechodzi do IX. klasy ranki z płacą w kwocie 2.800 koron, która co trzy lata wzrasta o 200 koron, tudzież dodatkiem aktywalnym, wynoszącym 600 do 1.200 koron.

W dziewiątej klasie rangi pozostaje przez 7 lat, a więc normalnie dochodzi do 39 roku życia, następnie zaś przechodzi do VIII. klasy rangi z płacą podstawową w kwocie 3.600 koron, tudzież dodatkiem aktywalnym, wynoszącym 690 do 1380 koron. Po dalszych 8 latach przebytych w VIII. klasie rangi, dostaje się urzędnik automatycznie do VII. klasy rangi, licząc 47 lat życia. Otrzymuje wtedy 4.800 koron płacy, dodatek aktywalny w kwocie 805 do 1610 koron i może liczyć na dodatki pięcioletnie, które płacę jego mogą podwyższyć do 6.400 kor. Na tem kończy się awans czasowy.

Ażeby obliczyć finansowe skutki reformy, należy porównać, w jakim wieku urzędnicy z wykształceniem akademickiem, tak zwani urzędnicy konceptowi, przebywali wedle dotyczczasowego systemu w odnośnych klasach rangi. W sprawie tej statystyka urzędowa daje dokładne szczegóły. Urzędnicy konceptowi przepędzali przeciętnie w dziesiątej klasie rangi 5 lat, w dziewiątej 8·6, w ósmej 16·2 lat. Dzisiaj więc, przyjąwszy ten sam termin wstąpienia do służby i trzyletni czas praktyki, urzędnik konceptowy liczy przeciętnie 27, 32, 40, 56 lat życia, zanim dojdzie do dziesiątej, dziewiątej, ósmej, a wreszcie siódmej klasy rangi, gdy w przyszłości cel ten osiągnie w 27, 32, 39, względnie 47 roku życia.

A więc w dziesiątej i dziewiątej klasie rangi nie będzie na przyszłość żadnej różnicy. W ósmej klasie różnica wyniesie jeden rok, a dopiero w siódmej klasie rangi będzie większy odskok. Ponieważ jednakże w tem obliczeniu awansu czasowego przyjęliśmy najwcześniejsze możliwie terminy wstąpienia do służby, gdy przeciętnie termin ten z rozmaitych powodów opóźnia się, więc różnica w obec tego zmniejszy się. Wogóle różnica ta ukaże się przy urzędnikach konceptowych, którzy bądź doszli do 50 roku życia, bądź go przekroczyli. Można więc powiedzieć, że projekt rządowy na ogół w awansie czasowym ustalił te stosunki w statusie urzędników konceptowych, które stwierdził na podstawie badań statystycznych. Korzyść dla tych urzędników polega na tem, że mogą obliczyć swoje przyszłe stosunki finansowe.

A teraz rozważymy stosunki służbowe ukończonych uczniów szkół średnich, to jest urzędników przeważnie rachunkowych i kancelaryjnych. Otóż taki młodzieniec może w najlepszym razie wstąpić w 19 roku życia do służby państwowej, praktykuje 3 lata, poczem, licząc 21 lat życia, zostaje urzędnikiem XI klasy rangi, z płacą podstawową 1600 koron, dodatkami trzyletniemi po 200 koron, a wreszcie dodatkiem aktywalnym wedle miejsca pobytu, wynoszącym 360 do 720 koron. W jedenastej klasie rangi pozostaje 6 lat, przechodzi więc w 28 rok życia do dziesiątej klasy rangi z wymienionemi wyżej poborami (2.200 koron płacy i dodatek służbowy 480 do 960 koron). W tej randze przebywa 7 lat, następnie licząc 35 lat życia przechodzi do IX klasy rangi, a wreszcie po 8 latach, licząc 43 lata życia, otrzymuje ósmą klasę rangi, w której po kwinkweniach dojść może do 4.800 koron płacy.

Ci urzędnicy wedle urzędowych dat statystycznych przepędzali w XI klasie rangi 5·7, w dziesiątej 12·8, w dziewiątej 21·5 lat, do czego należy doliczyć praktykę, trwającą przez rozmaity czas. Dotąd więc urzędnik, który w 19 roku życia wstąpił do służby i praktykował na przykład 3 lata, liczył 22 lat życia w chwili otrzymania stałej posady. Liczył lat 27·7, względnie 40·5, a wreszcie 61·6 lat życia, dostawał się do dziesiątej, względnie do IX, a wreszcie do VIII klasy rangi, obecnie, dojdzie do tych rang w 28, względnie w 35 lub 43 roku życia.

Ponieważ poprzednio ósma ranga dla tych urzędników była właściwie niedostępna, a do rangi dziewiątej na przyszłość urzędnik ten dojdzie o pięć lat wcześniej, więc dla tej kategoryi urzędników reforma daje korzyść. Co prawda, — należy uwzględnić, że właśnie znaczna część tej kategoryi urzędników nie wstępuje do służby tak wcześnie, jakby to normalnie mogła uczynić. Tu właśnie późne wstępowanie do służby zdarza się często, a obliczenie inaczej wygląda w tych wypadkach, gdy do służby wstępują wysłużeni wojskowi. Z tego powodu wydatki, które stąd powstaną dla państwa, nie będą tak wielkie, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało.

Z pól Grunwaldu.

Wobec zbliżającej się pięćsetnej rocznicy, którą cały naród zamierza obchodzić, sądzę, że ciekawą dla każdego Polaka będzie rzeczą, jak przedstawiają się teraz sławne pola i okolice Grunwaldu. Zwiedziwszy je niedawno, dzielę się z czytelnikami wrażeniami z mojej podróży.

Okolica, przez którą jedzie się od granicznej stacyi Iłowo, już zaraz po za Działdowem (niem. Soldau) jest bardzo malownicza. Wzgórza, porośnięte gęstym lasem, piękne doliny z licznemi jeziorami i strumykami, składają się na krajobrazy, jakby stworzone na tło bohaterskich, średniowiecznych zapasów. Od stacyi kolejowej Mühlen już tylko siedm kilometrów pieszej drogi do tych pól, na których pięć wieków temu rozstrzygały się losy kilku narodów na długie wieki.

Pragnąc trud pieszej pielgrzymki zostawiać na obejście pól, skorzystałem z nadarzającej się sposobności i siadłem w Mühlen na wóz jednego z okolicznych mazurów, który podwiózł mnie do samego Tanenberga albo inaczej Sztymbarku.

Od mego przygodnego towarzysza dowiedziałem się trochę szczegółów, tyczących się sławnych włosek. Mianowicie Tanenberg należy obecnie do jakiegoś hakatysty, który rozparcelował swoją posiadłość i sprzedaje grunta zapewne przeważnie swoim pobratymcom kolonistom. Właścicielem wioski Grunwald albo (Grünenfelde) jest również Prusak, nazwiskiem Rajeng, o czem z wielką przykrością się dowiedziałem, tem więcej, że przed kilku laty donoszono, jakoby wieś tą nabył aptekarz z Poznania...

Kiedym po upływie dobrej pół godziny wysiadł z wozu i szedłem przez mały lasek ku błoniom widniejącym z poza drzew, jakieś uczucie przygnębienia poczęło ogarniać moją duszę...

„Więc tu, myślałem, na tych polach spłynęło tyle krwi ofiarnej, tu rycerze nasi walczyli, jak lwy, z nawałą germańską i... zwyciężyli, okryci wieczną, nieśmiertelną chwałą!... A dziś?... Co z tego zwycięstwa nam zostało?...“

Długo wpatrywałem się ze wzgórza Tanenbergu na błonia, rozciągające się przed moim wzrokiem. Tuż pod wzgórzem widać gościniec wijący się w dolinie. To droga prowadząca z Tanenbergu na prawo do wsi Ludwikowo. Wioski Grunwaldu stąd nie widać, bo skryta za wzgórzami. Widna tylko dróżka do niej wiodąca. Nad tą dróżką, w połowie mniej więcej odległości między Tanenbergiem a Grunwaldem, stoi pomnik na miejscu śmierci Mistrza Zakonu Ulryka von Jungingen.

Zwróciwszy wzrok na wschód, widzi się wzgórza, gdzieniegdzie porosłe lasem, niektóre dosyć wyniosłe. Na tych wzgórzach stały wojska polsko-litewskie. Polskie na prawo ku południowi, litewskie po lewej stronie. Za wzgórzami temi jest jezioro Lubeń, nad którem rozłożony był obóz wojsk królewskich przed bitwą. W niewielkiej odległości na północnym wschodzie na wzgórku, stoi wiatrak, podobno tradycyjnie stawiany w tem miejscu od wichrów. Oto ogólny widok pola bitwy ze wzgórza tannenbergskiego. Nasyciwszy wzrok dowoli, wyruszyłem na zwiedzenie szczegółowo drogich sercu naszemu miejsc; poszedłem drożyną prowadzącą do wsi Grunwaldu. Wkrótce byłem przy pomniku Wielkiego Mistrza Zakonu. Tu więc rozstrzygała się walka. Tu ostatnia nadzieja zwycięstwa dla Krzyżaków upadła wraz z ich wodzem... na tem wzgórzu.

Pomnik stoi na miejscu postawionej przez króla Jagiełłę wkrótce po zwycięstwie kaplicy. Widoczne są jeszcze gdzieniegdzie cegły z tej dawnej budowli. Obecnie wznieśli tam potomkowie Krzyżaków, pomnik z wielkich głazów, ułożonych jedne na na drugich.

Na najwyższym i największym z nich, na oszlifowanym w kształt gotycki polu, wypisali naturalnie po niemiecku, poniższy charakterystyczny napis:

„W bitwie o byt niemiecki, o niemieckie prawo, padł tutaj W. Mistrz Ulryk von Jungingen 15 lipca 1410 r. bohaterską śmiercią“.

Pomnik ogrodzony sztachetką drucianą, porządnie utrzymany z kołowrotkiem dla wejścia, jest dowodem dbałości Niemców o historyczne pamiątki. Na szczycie pomnika umieszczony był olbrzymi wieniec, snać w rocznicę zgonu Mistrza.

Wioska Grunwald nie odznacza się niczem szczególnem. Dość malowniczo położona w dolince, zeszpecona kominem cegielni, czy jakiejś fabryki, nie zwabiła mnie do szczegółowego jej zwiedzenia.

Z oddalenia widać park z pałacykiem właściciela Rajenga, dalej trochę murowanych i drewnianych domów włościańskich, ciągnących się przeważnie szeregiem, tworzącym uliczkę, od północy ku południowi.

Zwróciwszy się drogą na wschód, doszedłem, po upływie pół godziny, do wioski Ludwikowo, typowej pruskiej, pełnej niezdarnych murowanek.

Przeszedłszy ją, zwróciłem się w dalszą drogę ku wsi Ulnowo. Wioska ta, położona nader malowniczo nad jeziorem Lubeń, była miejscem obozu wojsk królewskich przed bitwą. Tutaj na wzgórzu nad jeziorem, podług kroniki Długosza, rozpięty był namiot Jagiełły i odbijał się w jego wodach. Od Ulnowa przez środek pola bitwy zwróciłem się z powrotem ku Tannenbergowi, dokąd zdążyłem już nad wieczorem.

Chodząc tu i owdzie po wzgórzach, snułem różne mniej lub więcej prawdopodobne domysły. Może na którem z nich stał, blisko pięćset lat temu, król Jagiełło ze swym orszakiem, wpatrując się gorączkowo w bój, rozstrzygający o klęsce lub zwycięstwie... Może drogą, którą szedłem, cwałowało niegdyś ostatnie 16 chorągwi krzyżackich z W. Mistrzem na czele, aby po krótkiej, rozpaczliwej walce, położyć się pokotem u stóp zwycięzcy...

Wojciech Betley.

Na białym, miękim śniegu.

Na białym, miękim śniegu w lesie,
Bełkotem życia do cna zżarty,
Czekam — co wiatr mi dziś przyniesie.

Od ludzi nie chcę tu mieć wieści.
Tu potok niech mi łka, jak serce,
I śnieg, spadając, niech szeleści —

Niechaj się snuje, wije, plącze,
W dal pędzi z wiatrem i znów wraca,
Jak białe, mgielne konie rącze.

Tu potok bystry, wartka woda
Źródlaną pieśnią niech mi dzwoni,
Jak dziewka, gdy w las idzie, młoda...

Niech ta polana pusta, goła,
Ledwie zasuta bielą śniegu,
Niechaj, jak młodość moja, woła — —

Niech woła, niech się skarży dali,
Gdy serca mego krzyk skamieniał
I gdy utonął w zimnej fali...

Feliks Gwiżdż.

Kronika.

Kraków, 22 stycznia.

Nabożeństwo styczniowe. Staraniem towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4 i „Przytuliska“ odprawionem zostało dziś rano, o godzinie 10 uroczysto żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu, w kościele OO. Kapucynów.

Świątynia wypełniła się szczelnie tłumami publiczności i młodzieży, przybyło towarzystwo weteranów r. 1863 ze sztandarem, oraz szereg innych stowarzyszeń i cechy ze sztandarami.

Rocznica Grunwaldzka. Posiedzenie komitetu, wybranego z łona Rady m. Krakowa dla urządzenia obchodu rocznicy Grunwaldzkiej, odbędzie się w niedzielę 23 b. m., o godzinie 10 przed południem, w sali Rady miasta, przy udziale delegatów zaproszonych instytucyj. Porządek dzienny jest następujący: 1) wybór wiceprezesów, 2) sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 3) ustalenie programu uroczystości, 4) wybór członków do poszczególnych sekcyj.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. dr Domańskiego. Sekcya rozpatrywała wnioski magistratu w sprawie ofert na dostawę zaprzęgów do odwozu beczek talardowskich i poleciła magistratowi przedłożyć cyfrowe obliczenie z ostatnich kilku lat co do ilości wywiezionych nieczystości i kosztów odwozu, a zarazem uznała za wskazane wdrożyć jeszcze pertraktacye z oferentami.

Następnie przystąpiła sekcya do dalszych obrad nad budżetem miejskim na rok 1910 i uchwaliła budżet zakładu czyszczenia miasta, tudzież kilka pozycyj działu I. budżetu, obejmującego zarząd główny.

Powieść „Małomieszczanie“, Ludwika Stasiaka, ciąg dalszy, zamieszczamy dzisiaj na 5 stronicy dziennika.

Trybuny na zlot III. Zlot sokoli. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 stycznia o godzinie 12 w południe. Oferty w terminie nie nadesłane, nie będą uwzględnione.

Losowanie obrazów w krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się 30 b. m. Obrazy, przeznaczone do losowania, można na wystawie oglądać. Z dyrekcyi komunikują nam nadto, że na wystawę przybyły obrazy p. Hulewicza, artysty z Poznańskiego.

Muzyka kościelna. W katedrze na Wawelu jutro w niedzielę, o godzinie 10 odegra na organach Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego na Offertorium „Adagio Dienla“, po sumie na zakończenie „Wielką Fantazyę“ I. Seb. Bacha. Podczas sumy odśpiewa miejscowy chór, pod batutą W. Deca, własnego utworu mszę, na tematach pieśni „Boga-Rodzicy“.

Teatr ludowy. Dyrekcya w odpowiedzi na liczne zapytania komunikuje, że autorem „Pana mecenasa“ sztuki, która zdobyła sobie rzeczywisty sukces i spotkała się z korzystną oceną zarówno ze strony krytyki, jak i publiczności, — jest p. Leopold Suesser, auskultant sądowy w Krakowie, znany młody pracownik na niwie literatury.

Dziś i jutro wieczorem daną będzie wesoła farsa angielska „Ciotka Karola“. Lordem Chesney będzie p. Szarkowski. Jutro popołudniu ukażą się grane z niesłabnącem powodzeniem „Opowieści Pana Dymka“. W poniedziałek, jako w rocznicę powstania styczniowego, daną będzie „Kościuszko pod Racławicami“ po cenach bajecznie tanich.

O balu kupieckim pisze wychodzący w Krakowie „Kupiec Polski“: Bal kupiecki, który odbędzie się 29 stycznia b. r., w salach Starego Teatru, przypada w 500-letnią rocznicę organizacyi kupiectwa krakowskiego. Uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę szanownego kupiectwa krakowskiego, — aby z okazyi balu kupieckiego zaznaczyło swoją żywotność nietylko w kierunku spełnienia obowiązku przez wzięcie udziału na balu wraz z rodziną, lecz aby ten 500-letni rok istnienia zaznaczyli jakąś trwałą pamiątką. Mamy tu na myśli założenie Przytuliska dla steranych, a nie mających przytułku handlowców; jest ich kilku w Krakowie, mieszczą się oni po norach z litości przygarnięci, gdyż nie ma funduszów, aby im dać jakie takie zabezpieczenie bytu. Byłoby to uświetnieniem też tak rzadko w dziejach spotykanych pięćsetleci, gdyby dochód z balu przyniósł taki wynik, aby w bieżącym roku 500-letniego istnienia „Kongregacyi kupieckiej krakowskiej“ przytulisko mogło być otwarte.

Esperanto na uniwersytecie Jagiellońskim. Na tutejszym uniwersytecie zawiązuje się „Kółko Esperantystów U. U. J.“ pod protektoratem rektora dra Józefa Łazarskiego i prof. Odona Bujwida. Bezpłatny kurs Esperanta dla słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu rozpocznie się w przyszłym tygodniu. Dziś w sobotę, o godz. 6 wieczorem wygłosi w sali 39 uniw. Jag. kol. Antoni Czubryński referat na temat: „Historyczny rozwój idei języka międzynarodowego i jej dzisiejsza realizacya“. — Wstęp wolny. Goście mile widziani.

„Sejm a walka z alkoholizmem“, odczyt dra Augustyna Wróblewskiego, odbędzie się na posiedzeniu Tow. „Eleuterya“ dnia 23 b. m. w niedzielę o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Mikołajska 3). Część muzyczno-wokalną wypełnią pp. Władysław Niemczyński i Miecz. Zielenkiewicz. Wstęp wolny dla członków, dla gości 10 hal.

Z „Krak. Tow. Równouprawnienia kobiet“. Dnia 23 stycznia, w niedzielę o godz. 5 po południu, w odnowionej i elektrycznością oświetlonej sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4), p. Kazimiera Bujwidowa mieć będzie odczyt p. t. „Prostytucya a wychowanie“. Bilety po cenie 1 K, po 70 h, po 40 h. i po 20 h. wcześniej nabywać można w biurze Tow. (ulica Szewska 16) od godz. 6 do 7 wieczór.

Z kraju.

Żywiec, 21 stycznia. Funkcyonaryusze kolei państwowej w Żywcu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zarubowej, złożyli 18 K 40 h na miejscowe Koło Towarzystwa Szkoły ludowej.

Chrzanów, 21 stycznia. Po rezygnacyi adw. dr Karola Smolenia z godności prezesa kasyna, walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego wybrało prezesem p. Brunona Löwenfelda. Do wydziału wybrano dr Smolenia, ks. kan. Prezentkiewicza, Grzelewskiego, Edmunda Prezentkiewicza, dr Dąbrowskiego, Oszackiego, Vogta i Sylwestra Ziembińskiego. Na wniosek dr Woynarowskiego uchwalono zmianę statutu w niektórych punktach. Wydział na posiedzeniu wczorajszem ukonstytuował się powołując na wiceprezesa ks. Prezentkiewicza, na sekretarza dr Dąbrowskiego, na gospodarza Ziembińskiego, na skarbnika Oszackiego, na bibliotekarza Grzelewskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono urządzić zabawę taneczną 1 lutego.

Tarnów, 21 stycznia. (Walne zgromadzenie tarnowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. — Straszny wypadek. — Z kroniki policyjnej).

Walne zgromadzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Arvaya, który w swojem zagajeniu wspomniał o 25-letnim jubileuszu tarnowskiego Koła, oraz podkreślił potrzebę większego skonsolidowania się tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Sekretarz Koła prof. Stryszowski odczytał następnie sprawozdanie zarządu, które przyjęto. Posiedzeń odbyło się 10, odczytów 6. Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco: Suma wkładek od członków za rok 1909 wynosi 739 kor., do Lwowa odesłano 554 kor. 25 hal. Dochody wynosiły 363 kor., rozchody 343 kor. 10 hal. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującemu wydziałowi udzielono wotum zaufania i wyrażono mu podziękowanie za energiczną pracę.

Z kolei odbyły się wybory do wydziału. Prezesem wybrano Arvaya, wiceprezesem prof. Tenczyna. Do wydziału weszli profesorowie: Stryszowski, Skoczylas, Wierzbicki, Gołąb Szaflarski, Nowak, Radwański i Zieliński, zaś do komisyi kontrolującej, Gruszecka, Sęk i Wilk.

Przy wnioskach i interpelacyach polecono wydziałowi zająć się godnem urządzeniem 25-letniego jubileuszu tarnowskiego Koła, oraz zwołaniem wiecu profesorów, celem utworzenia Ligi dla ochrony czci (Wniosek prof. Gutowskiego). Jako delegatów na zjazd delegatów we Lwowie, w sprawie suplenckiej, wybrano profesorów: Skoczylasa, Kropatscha, Zielińskiego i Radwańskiego.

W tych dniach policya tarnowska wyśledziła pieniądze, które w poprzednim miesiącu w sumie 3490 kor. ukradziono p. Józefowi Maschlerowi. Pieniądze te znalazł stróż Banku eskontowego Kułaga i ukrył je w piwnicy. Zakupno mebli i dostatnie życie zwróciło nań uwagę policyi, która Kułagę aresztowała. Kułaga pieniądze oddał, z wyjątkiem tych, które stracił.

W ostatnich dniach dokonano szeregu włamań, z których najznaczniejsze było u prof. A. Złodziej zabrał z biurka 2 książeczki kasy oszczędności: na 50 i 3000 koron, lecz zgubił je, skutkiem czego dostały się w ręce policyi. Ptaszka ujęto. W.

Gorlice, 19 stycznia. („Betleem polskie“. — Rada miejska. — Z Rady powiatowej.) Dnia 16 b. m. odbyło się staraniem grona profesorów gimnazyalnych przedstawienie „Betleem polskiego“ Rydla na dochód orkiestry uczniów tutejszego gimnazyum oraz „wzajemnej pomocy“. Sala Sokoła, w której przedstawienie się odbyło, była nietylko wysprzedana, ale wprost groźny dla bezpieczeństwa panował ścisk na sali i galeryi, co dało nawet powód do interpelacyi w Radzie miejskiej na posiedzeniu w dniu 17 b. m. Uchwalono, aby magistrat czuwał nad tem, iżby na przedstawienia w sali „Sokoła“ wydawano tylko taką ilość biletów, którąby odpowiadała liczbie osób, mogących zająć miejsca wygodne w widowni. Najprostszym sposobem rozwiązania tej kwestyi byłoby zaprowadzenie miejsc wyłącznie siedzących.

Rada miejska rozpoczęła szereg posiedzeń poświęconych obradom budżetowym. Dotychczas załatwiono wszystkie rubryki dochodów oraz część rozchodów w myśl wniosków magistratu i komisyi budżetowej bez opozycyi. Jedynie przy jednej pozycyi wyłoniła się żywsza dyskusya na temat podwyższania płac urzędnikom i funkcyonaryuszom miejskim.

W sprawie liczby udzielić się mających koncesyj szynkarskich po roku 1910, Rada miejska u-

walki. W walce, w najeździe, w zaborze, tkwi geneza nietylko wszystkich instytucyj społecznych i wszystkich społecznych nawarstwowań, lecz całego nawet społecznego rozwoju. Na tej drodze powstało, zdaniem Gumplowicza, państwo i prawo państwowe, zróżniczkowały się kasty i klasy, powstała własność ziemska. — Nawet rozwój techniki, nawet odkrycia i wynalazki, zawdzięczają najazdowi, jeżeli nie swe powstanie, to swe szerokie rozpowszechnienie. Spontaneicznie, a więc drogą stopniowej ewolucyi, żadne społeczeństwo, lub, ściślej mówiąc, żaden naród, nie byłby w stanie osiągnąć wyższego stopnia kultury. Tylko dzięki najazdowi następuje wymiana zdobyczy kulturalnych, dokonywanych w szczupłym bardzo zakresie przez oddzielne plemiona — i staje się w ten sposób udziałem całej niemal ludzkości.

Uogólnienia te, oparte na niezmiennych jakoby właściwościach natury ludzkiej, wypowiedział Gumplowicz, zwłaszcza w pierwszych swych utworach, w formie niezmiernie ostrej, niemal bezwzględnej, nie dopuszczającej żadnych wyjątków i bronił ich przez całe życie nie z objektywizmem i krytycyzmem uczonego, dla którego sceptycyzm stanowić powinien warunek „sine qua non“ trzeźwego naukowego badania, lecz z zaciętością publicysty, obdarzonego bojowym temperamentem. W swem dążeniu do szerokich dedukcyj, do syntezy, obejmującej całokształt społecznego życia, Gumplowicz nie dostrzega wcale faktów, wskazujących na to, że doniosłość czynników, przezeń podkreślonych, jest jednak ograniczoną w swych przejawach, że obok nich występują inne czynniki, pomniejszego, być może, znaczenia, jeżeli je rozpatrywać oddzielnie, lecz w zesumowanem swem działaniu, często niemniej wpływowe od tych, którym Gumplowicz przypisuje bezwzględne panowanie.

Dla Gumplowicza fakty życia społecznego nie istnieją jako ostateczny sprawdzian teoretycznych jego koncepcyj. W faktach potwierdzających jego poglądy, widzi on swych gorących przyjaciół, w przeczących jego uogólnieniom dopatruje się wrogów, których za wszelką cenę należy pokonać lub z pola walki usunąć. Jeżeli takim był stosunek Gumplowicza do zjawisk życia społecznego, do faktów historycznych, to łatwo się domyśleć, że wśród badaczy życia społecznego odróżnia on starannie rzeczników własnych jego poglądów od wyznawców poglądów odmiennych. Dla pierwszych nie znajduje dość słów uznania, — drudzy są to nieucy lub ludzie złej woli. Ale ani na chwilę nie przestaje być przy tem Gumplowicz człowiekiem najlepszej wiary i najlepszej woli, szermierzem prawd naukowych w tej formie, w jakiej się one jego umysłowi jako bezsporne przedstawiają, który pojąć nie jest w stanie, że innym badaczom te same procesy społeczne inaczej się mogą przedstawiać. Przez tego rodzaju bezwzględne sformułowanie swych zapatrywań, przez upraszczanie złożonych zjawisk społecznych do tej postaci, w której zatracają one charakterystyczne swe rysy, Gumplowicz ułatwił niezmiernie krytykom ich zadanie. Nie trudno więc było i p. Posnerowi na licznych przykładach wykazać, że w tak prosty sposób całokształt zagadnień społecznych oświetlić się nie daje, „że ani życie ludzkie nie jest tak prostym, aby je można było dowolnie przy pomocy najprostszych kowalskich kluczy otwierać, ani dusza ludzka nie jest tabliczką szkolną, na której można wszystkie zadania przy pomocy czterech działań rozwiązywać“.

Nie podobna się nie zgodzić z panem Posnerem, że ani państwowość Szwajcarska ani Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ani Commonwealth (rzeczpospolita) Australii początku swego wyłącznie tylko wojnom eksterminacyjnym nie zawdzięczają. Lecz z drugiej strony, czyż powstaniu Stanów Zjednoczonych i państw Australijskich nie towarzyszyło wytępienie tubylców? czyż federacya kantonów szwajcarskich nie utrwaliła się w walce z państwem Niemieckiem, a federacya Stanów Zjednoczonych w walce z Anglią? Jeżeli więc, rozszerzymy poglądy Gumplowicza w ten sposób, że organizacye państwowe powstają w drodze podboju, dla podboju lub w obawie przed podbojem, to na olbrzymiej przestrzeni dziejów nie znajdziemy niemal faktów, któreby poglądowi temu stanowczo przeczyły.

Nie ulega też wątpliwości, że najazdowi, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie, przypisać należy powstanie niewolnictwa i poddaństwa. — Przyczyniły się wprawdzie do rozszerzenia obu tych instytucyj w późniejszym zwłaszcza czasie i czynniki ekonomiczne lecz w podboju w najeździe tkwi niewątpliwie pierwotne ich źródło. Podobnie rzecz się ma i z własnością ziemską, którą Gumplowicz całkiem słusznie od własności ruchomej odróżnia. Jeżeli nie zawsze, to w przeważającej większości wypadków własność ziemska powstała na drodze przez Gumplowicza wskazanej, a już w dalszym rozwoju życia społecznego powstały te czynniki ekonomiczne, które sprawiają, że majątki ziemskie przechodzą z rąk do rąk drogą kupna i skupiają się w rękach grup ekonomicznie silniejszych.

Wpływ najazdu słabnie, rzecz prosta, gdy od form życia państwowego i między-państwowego przejdziemy do wewnętrznej społecznej budowy w społeczeństwach już zróżniczkowanych. Czynniki ekonomiczne zaczynają wówczas odgrywać coraz to poważniejszą rolę, podczas gdy podbój obcoplemieńców występuje coraz to rzadziej. Musimy jednak w tem miejscu obronić Gumplowicza przeciwko podniesionemu przez pana Posnera zarzutowi niedoceniania ekonomicznej strony życia społecznego. Gumplowicz na każdem kroku podkreśla, że zaspokojenie potrzeb materyalnych było głównym motywem przy powstawaniu bytu państwowego; zdaje on sobie również sprawę ze znaczenia czynników ekonomicznych przy tworzeniu się klas społecznych i dalszej ich wzajemnej walce, a jeżeli twierdzi jednocześnie, że bez organizacyi państwowej klasy uprzywilejowane nie mogłyby utrwalić swej ekonomicznej przewagi, że organizacya pracy, przechodząc od niewolnictwa przez poddaństwo do najemnictwa, nosiła zawsze charakter przymusu, że organizacya państwowa miała zawsze i ma dotąd na celu zapewnienie mniejszości władzy nad większością — to twierdzenia te uznać należy za zasadniczo słuszne.

Natomiast skomplikowane zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa zostało przez Gumplowicza jednostronnie rozwiązane. Przywódcy mas, wielcy wodzowie, wielcy zdobywcy nie są tylko, jak mniema G., wykonawcami woli zbiorowej. Odgadują zaś wprawdzie najczęściej utajone zaborcze instynkty mas i umieją prowadzić je w kierunku przez nie pożądanym, lecz nie brak też przykładów, że silna wola przywódcy przełamuje opór masy, która dopiero po osiągniętem powodzeniu, składa hołd temu, kto wbrew jej woli, ku zwycięstwom ją poprowadził.

Z takiem jednostronnem ujęciem podstawowych zagadnień społecznych spotykamy się u Gumplowicza na każdym kroku. To też Posner słusznie uczynił, że pomimo całego pietyzmu dla zgasłego świeżo myśliciela, na te wybujałości myśli, na to niepomierne rozszerzanie działania uwydatnionych przez Gumplowicza czynników życia społecznego, zwraca uwagę czytelnika. Lecz to tylko drobna część zadania, którą w stosunku do teoryi tego pierwszorzędnego socyologa spełnić należy. Bo jeżeli poglądy Gumplowicza nie dadzą się utrzymać w tem bezwzględnem sformułowaniu, jakie im ich twórca ze szkodą dla swych pomysłów nadał, to zachodzi nierównie doniośliejsze pytanie: w jakiej mierze ostać się one mogą wobec znanych nam faktów z przedhistorycznego i historycznego bytu narodów. Innemi słowy należałoby śmiałe, lecz zbyt szerokie często dedukcye u Gumplowicza poddać indukcyjnemu sprawdzeniu na podstawie całego materyału zebranego przez etnografię, antropologię i historyę i zakreślić właściwe im granice.

Zadanie to przekracza siły jednostki — całe pokolenie uczonych zaledwie mogłoby mu sprostać. Ale jeżeli wyjdziemy z tego założenia, że dla rozwoju socyologii trzeba jakąkolwiek koncepcyę socyologiczną przyjąć na razie za punkt wyjścia, za oś, że tak powiemy, poszukiwań naukowych w tej dziedzinie, to będziemy musieli przyjść do przekonania, że z istniejących teoryj socyologicznych jedna tylko teorya Gumplowicza na to zaszczytne wyróżnienie zasługuje.

Pan Posner, który całokształt poglądów Gumplowicza zgłębił najgruntowniej może ze wszystkich jego krytyków, byłby z tego względu najbardziej powołanym do założenia podwalin pod szkołę Gumplowicza w socyologii przez rozstrzygnięcie zasadniczego pytania: jakie z poglądów Gumplowicza i z jakiemi ograniczeniami ostać by się mogły, jako trwała zdobycz myśli naukowej w dziedzinie życia społecznego i z tego względu poddane być winny przez ogół badaczy na tem polu bezstronnemu, indukcyjnemu sprawdzeniu?

Kto wie, czy teorye Gumplowicza nie odegrałyby wówczas tej samej roli w socyologii, jaką odegrał darwinizm w biologii i jaką mógłby był odegrać marksizm w ekonomii, gdyby marksiści zajęli w stosunku do Marksa stanowisko nie bezkrytycznych apologetów, lecz badaczy naukowych, przekształcających, uzupełniających i rozwijających poglądy swego mistrza.

Z. H.

chwaliła na wniosek ks. Świeykowskiego wyrazić gorące życzenie, aby przy udzielaniu koncesyj, żaden z obecnych szynkarzy nie został pominięty. Liczba koncesyj gorlickich ma wynosić, według opinii Rady czterdziestu, z czego dwie koncesye przypadłyby gminie.

Dotychczasowy marszałek powiatowy p. Płocki zrezygnował z godności; wicemarszałek p. radca Smolecki wkrótce opuszcza nasze miasto, przeniesiony do Krakowa; wybór nowego marszałka, pana posła Długosza, dotychczas nie został zatwierdzony, wobec czego w Radzie powiatowej panuje poniekąd bezkrólewie.

Jarosław, 20 stycznia. (Bal profesorski. — Szpieg dezerter).

Bal profesorski na dochód kolonij wakacyjnych, utrzymywanych przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, odbył się 15 b. m. i wypadł pod każdym względem doskonale. Bawiono się ochoczo do białego rana.

W ostatnich dniach zbiegł z czynnej służby manipulacyjny kapral 9 komp. 89 p. p. nazwiskiem Petrycki j, po zdefraudowaniu znacznej kwoty pieniężnej z kasy manipulacyjnej w kierunku Rosyi. Zbiegły jest także podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Ze świata.

Wieczór Słowackiego w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Staraniem Stow. postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" odbędzie się tu we wtorek d. 25 stycznia o godzinie 7½ wieczór w dużej sali Gewerbeverein'u I Eschenbachgasse 11, uroczysty wieczór na cześć Juliusza Słowackiego z współudziałem p. Ireny Solskiej, artystki teatru miejsk. w Krakowie, dr. Henryka Monata, p. Nosalewicza, śpiewaka opery tutejszej, oraz p. Juliusza Wolfsona, znanego pianisty.

Bal polski w Monachium. Z Monachium pisze nasz korespondent:

Tegoroczny karnawał zapisał się i w pamięci tutejszych Polaków. We wtorek 18 b. m. odbył się w udekorowanych salach kawiarni „Leopolda" bal polski, z udziałem wszystkich znanych osobistości ze świata art. lit. polskiego, jak niemniej przy niebywałej liczbie cudzoziemców, zwłaszcza Francuzów i Anglików. Z tańców, mazura może przy nienazbyt odpowiedniej muzyce (niemiecka kapela nie mogła się zespolić z werwą narodowego tańca) podziwiali cudzoziemscy goście, słyszało się: „das ist der Tanz!" Zaznaczyć należy, że i w strojach (tu i owdzie kostyumy narodowe), bal miał cechę artystyczną, a zasługa to w wielkiej mierze komitetu balowego z p. Trojanowskim (baletmistrzem tutejszej Opery), który nie szczędził starań do wykazania, że w takiem „milieu", jak Monachium, dorównujemy zachodowi w kulturze towarzyskiej pod każdym względem, a na punkcie estetycznym niektóre nasze właściwości, jak temperament nasz, tworzą wytworny kontrast do spokojnej, sentymentalnej natury niemieckiej. Pod względem finansowym bal zasilił kasę Towarzystwa studentów Polaków. (M. J.)

Jubileusz czeskiego uczonego. Wielki znawca piśmiennictwa czeskiego, autor pomnikowego dzieła „Dějiny české literatury", dr Jarosław Vlczek, święci półwiekową rocznicę swych urodzin z czego korzystając, świat naukowy czeski i świat czeski polityczny niosą mu hołd zasłużony. Jarosław Vlczek pochodzi ze Słowaczczyzny, urodził się w r. 1860 w Bystrzycy Bańskiej. Pracę nauczycielską rozpoczął w szkole realnej w Bernie morawskiem r. 1882. Stąd przybył do Pragi i jako profesor szkoły realnej habilitował się w roku 1898 na wszechnicy czeskiej, a w r. 1908 otrzymał zwyczajną katedrę dziejów piśmiennictwa czeskiego.

W życiu narodowo-politycznem służy profesor Vlczek ideałowi jedności czesko-słowackiej, której wyobrazicielem jest własna jego osoba. Hasło to ma dzisiaj po jednej i drugiej stronie coraz więcej wyznawców i działaczy, to też i działalność tego apostoła znajduje należne uznanie. Na niwie naukowej zapisał swe imię prof. Vlczek jako autor „Dziejów piśmiennictwa słowackiego" — studyum o Pawle Szafarziku, znanym archeologu słowiańskim, który również z rodu słowackiego i słowackiej ziemi pochodził a w Pradze żył i czuł się Czechem. — Obok pracy „Z doby Josefinske" przyznaje nauka wielką wartość jego pracy „Jansenism na pudie (na ziemi) czeske". Największym jednak blaskiem imię swe okrył dziełem: „Dzieje piśmiennictwa czeskiego".

Wręczanie świadectw szkolnych. Mnożące się samobójstwa pośród młodzieży szkolnej z powodu niepowodzeń w nauce spowodowały ministerstwo oświaty do wydania rozporządzenia w sprawie wręczania świadectw szkolnych. Rozporządzenie to powiada wprawdzie, że i nadal mają gospodarze klasy wręczać świadectwa bezpośrednio uczniom, jednakże dyrektorowie i nauczyciele mogą w wyjątkowych wypadkach wedle własnego uznania urządzić sposób doręczania świadectw, zwłaszcza na życzenie rodziców lub opiekunów, tudzież gdy zachodzą inne ważne okoliczności. W ten sposób szkoła może często zapobiedz rozpaczliwym krokom uczniów. Dalej podnosi rozporządzenie ministeryalne, że nauczyciele co do nerwowo i chorobliwie usposobionych uczniów już w toku roku szkolnego przez właściwe obchodzenie się z nimi i wczesne zawiadamianie rodziców, powinni starać się o zapobieganie aktom rozpaczy z powodu złych postępów. Przy rozdawaniu świadectw należy uczniów, którzy nie mają dobrego postępu, pocieszać i pouczać we właściwy sposób.

Austryacka polityka podatkowa. C. k. Towarzystwo rybackie w Wiedniu ogłasza w dziennikach tamtejszych następujący komunikat: „Najważniejszą naszą rybą hodowlaną jest karp. Państwo austryackie oddawna góruje w hodowli karpia, czeskie i galicyjskie karpie zyskały sławę światową, ale w znacznej części idą za granicę, zamiast stać się ludowym środkiem spożywczym w ognisku konsumcyi, w Wiedniu, gdzie są tak poszukiwane. Za to Wiedeń zasypywany jest rybami zagranicznemi i to morskiemi, od których w Wiedniu opłacaną jest akcyza w kwocie 2 koron 60 halerzy za centnar metryczny, gdy od karpi krajowych trzeba opłacać akcyzę w kwocie 15 K 60 h., a więc dokładnie 6 razy tyle". Z tego powodu, jak czytamy dalej w komunikacie, Towarzystwo wysłało do kompetentnych ministerstw i magistratu m. Wiednia deputacyę, ażeby uzyskać zniżkę powyższej taryfy akcyzowej. W ministerstwach referenci przyjęli przychylnie żądanie deputacyi, natomiast referent magistratu zachował

Zamach z miłości. Z Wenecyi donoszą: Wielką sensacyę wywołało tu aresztowane kasyerki hotelu „Bauer i Grunwald", W. Paulowiczówny. Kasyerka ta utrzymywała stosunki z jednym kelnerem tegoż hotelu i chciała z zazdrości otruć swoją rywalkę, której posłała sfosforowany list miłosny, bukiet i flaszkę zatrutego wina. Plan ten jednak nie udał się.

Amerykanka o literaturze polskiej. Panna Gardner, literatka amerykańska, napisała ciekawy artykuł o literaturze polskiej. Tytuł tej pracy świadczy już o szacunku autorki dla polskiego piśmiennictwa. „Poland's great but unknown literature" — „Wielka, lecz nieznana literatura Polski" — brzmi tytuł artykułu. Autorka unosi się nad bogactwem nowych idei i nieznanych w innych literaturach piękności, które odkryła w dziełach naszych wielkich mistrzów słowa. O języku polskim mówi, że nie jest on trudniejszym do nauczenia się od niemieckiego i zachęca publiczność angielską do uczenia się mowy Mickiewicza i Słowackiego, aby módz rozkoszować się ich dziełami, których żaden tłómacz nie jest w stanie oddać w formie godnej oryginału. Panna Gardner unosi się też nad patryotyzmem narodu polskiego i jego wiernością dla swoich ideałów.

Katastrofa aeroplanu. Z Oranu donoszą, że awiatyk Oliewlagers, który wzniósł się swoim monoplanem, zawikłał się w druty telegraficzne, które przecięły rezerwoar benzynowy motoru. Monoplan stanął w płomieniach i spadł na ziemię. Oliewlagers przy upadku swoim odniósł tylko lekkie zranienia.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 12 stronic. Na stronie 5 znajduje się dalszy ciąg powieści L. Stasiaka „Małomieszczanie".

Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi na rok 1910 opuścił prasę i jest do nabycia w biurach Namiestnictwa we Lwowie. Szematyzm zawiera wykaz nie tylko personalu urzędów państwowych ale także autonomicznych oraz wszelkich publicznych instytucyj finansowych, kulturalnych, stowarzyszeń i t. d.

Proces Borowskiej w ilustracyi. Redakcya „Nowości Ilustrowanych" poświęciła ostatni numer (4) w większej części senzacyjnej rozprawie przeciw Janinie Borowskiej, zamieszczając bardzo wiele interesujących, do tego procesu się odnoszących ilustracyj. Są tam więc fotografie występujących w procesie osób, najważniejszych świadków, między tymi hr. Reginy Tyszkiewiczowej, dalej zdjęcia wnętrza sali rozpraw podczas przesłuchania oskarżonej, doskonałe zdjęcie przedstawiające Borowską w chwili po omdleniu, spoczywającą na otomanie w pokoiku obok sali rozpraw — słowem wszyscy ci, którzy na rozprawie nie byli, znajdą w tym numerze „Nowości ilustrowanych" bardzo wierny jej obraz.

Składki. Na sprowadzenie zwłok J. Słowackiego złożył Stanisław Liszka 12 K, pochodzące z dobrowolnych datków przy wstępie na uroczystość jubileuszową ku czci Słowackiego, która się odbyła 19 grudnia 1909 w szkole w Piekarach.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza urządza w niedzielę 23 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyi J. Leithnera, I Auersperg 6. odbędzie się odczyt dr Ludwika Jekelsa: „Marzenia senne i ich znaczenie w naszem życiu psychicznem.

Z kalendarza. W sobotę 22 stycznia: Wincentego i Anastazego mm.; w niedzielę 23 stycznia: Św. Rodziny; w poniedziałek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.

Wschód słońca 23 stycznia o godz. 7 min. 27; zachód o godz. 4 m. 16; długość dnia 8 godzin 49 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 stycznia termometr doszedł od + 0·5 do 1·9 C.; — barometr wahał się.

Dnia 22 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 732·6 mm., termometru 0·3 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K. Rostworowskiego.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Ciotka Karola",
W niedzielę po południu: „Opowieści Imci Pana Dymka"; wieczór: „Ciotka Karola".
W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami".
We wtorek: „Opowieści Imci Pana Dymka".
We środę: „Zbójcy".
We czwartek: „Pan mecenas".
W piątek: „Ciotka Karola".
W sobotę: „Hulaj dusza".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W sobotę: Prof. Tadeusz Rojek: Mieczysław Romanowski (poeta powstaniec.)
W niedzielę: P. Konstanty Zacharkiewicz: Promienie Roentgena (wykład ilustrowany obrazami świetlnemi.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
W poniedziałek: Doc. dr Roman Dyboski: O życiu i pismach Tennysona. (Wykład III.)
We wtorek: Dr Stanisław Szpotański: Manrycy Mochnacki (wykład I.)

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 21 stycznia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 27·10 do 28·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 19·50 do 21·10, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·40 do 15·80, browarny —·— do —·—; na paszę 14·60 do 15·10; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; owies na paszę z opłatą akcyzową 15·60 do 17·10; proso od —·— do —·—; jagły 27·50 do 27·70; tatarka 15·50 do 18·—; kukurydza 15·10 do 18·70; groch 28·— do 31·—; fasola 25·50 do 40·—; wyka 15·60 do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 160·— biała 180·— do 190·—; tymotka 42·— do 60·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·30 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 5·— do 5·80; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·60 do 2·80; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 21 stycznia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 548, cieląt 276, owiec i kóz 0, nierogacizny 350; razem 1174 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 57·— do 63·—, woły 65·— do 76·—, krowy od 62·— do 68·—, jałownik od 57·— do 60·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0·— do 0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 144·— do 160·—. Z zakupionych na oko płacone za sztukę: buhaje od 60·— do 290·—, woły z paszy od 200·— do 290·—, krowy od 90·— do 200·—, jałówki od 50·— do 170·—, cielęta od 29·— do 68·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 829 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 297, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia.

Bal T. S. L. odbył się we czwartek we Lwowie w sali kasyna miejskiego i udał się wyśmienicie. Rozpoczął zabawę polonez, prowadzony przez prezesa zarządu głównego T. S. L. posła Bandrowskiego, który przybył na bal z żoną i córką. Na bal przybyli także obaj wiceprezesi T. S. L. dr Adam i p. Natanson, prezydent Ciuchciński i cały szereg posłów i innych wybitnych osobistości.

Pożar w magazynie trumien. Ubiegłej nocy przed godziną 12 wybuchł w magazynie trumien miejskiego zakładu pogrzebowego, znajdującym się w realności przy ul. Kochanowskiego L. 64 we Lwowie groźny pożar od żelaznego piecyka. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej miejskiej straży pożarnej ogień w krótkim czasie zlokalizowano, lecz szkoda wynosi kilka tysięcy koron. W płonącym magazynie nadpaliła się bowiem część sufitu, a nadto jest około 60 trumien i 4 katafalki zniszczonych.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Walc miłości".
W poniedziałek: „Lady Frederix".

Wyniki wyborów w Anglii.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 stycznia.)

Londyn. Wybory w dalszym ciągu mają przebieg niekorzystny dla partyi liberalnej.

Dzienniki liberalne żalą się na ogromną presyę, wywieraną przez wielkich właścicieli na ludność wiejską. Wielu lordów oświadczyło np. swej służbie, że w razie przejścia kandydata liberalnego, zostanie w znaczej części wydaloną. Tak samo grożono wydaleniem robotników w wielu fabrykach.

Wczoraj wybrano ministra robót publicznych Harcourta.

Dotąd unioniści mają ogółem 185 mandatów, liberali 161, partya robotnicza 31, nacyonaliści 58. Dotąd zyskali unioniści 81 mandatów.

Londyn. Do godziny 12 m. 30 w nocy wybrano 184 unionistów, 157 liberałów, 31 członków partyi pracy, 58 nacyonalistów. Unioniści zyskali 82, liberali 9 mandatów, partya pracy 1.

Epizody wyborcze.

Londyn. Przy wyborach w jednej z dzielnic londyńskich pojawił się przy urnie wyborczej dwuletni chłopczyk, lord Robert Algerson, przyprowadzony przez ojca, celem oddania głosu.

Wczoraj aresztowano wybitnego członka partyi konserwatywnej Hornera, który wysłał sfałszowaną depeszę w dniu wyborów Lloyd George'a do jego okręgu wyborczego. W depeszy tej Horner doniósł wyborcom, że Lloyd George uciekł z Londynu.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 stycznia.)

Zatargi wśród Niemców.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego przy dyskusyi budżetowej nad etatem oświaty dr Gessmann wystąpił przeciwko pos. Hofbauerowi i posłom niemiecko-narodowym za wznowienie „lex Kolisko-Axmann", które się ma obecnie przemienić znowu w lex „Hofbauer".

Podczas przemówienia dra Gessmanna przyszło do żywej kontrowersyi między pos. Hofbauerem i towarzyszami.

Uruchomienie Sejmu czeskiego.

Praga. Rokowania w sprawie Sejmu czeskiego nie doprowadziły do rezultatu. Czescy agraryusze oświadczyli, że godzą się na przedłożoną przez marszałka i namiestnika formułkę. Niemcy odroczyli zapowiedziane na poniedziałek obrady na dzień nieoznaczony.

Rozterki wśród staroczechów.

Praga. Z powodu wyniku ostatniego wyboru uzupełniającego w Pradze, były poseł dr Srb i wielu innych osobistości, wystąpiło z partyi staroczeskiej, ponieważ partya ta poparła kandydata radykalnego przeciw młodoczeskiemu.

Przeciw Kramarzowi.

Berno. Organ Stransky'ego „Lid. Noviny", który prowadzi osobistą walkę z Kramarzem, wzywa go do ustąpienia z kierownictwa partyj czeskich i wycofania się z polityki czeskiej, czyniąc go odpowiedzialnym za ostatnią klęskę wyborczą w Pradze i za niepowodzenie polityki czeskiej. „Lid. Noviny" sądzą, że połączenie się wszystkich stronnictw czeskich będzie możliwem po wycofaniu się Kramarza. W ubiegłym tygodniu Kramarz nazwał na publicznem zgromadzeniu Stransky'ego komedyantem.

O prawo „veta".

Wiedeń. Posłowie niemieccy z Czech domagają się reorganizacyi związku niemiecko-narodowego w parlamencie w tym duchu, aby posłom niemieckim z Czech przysługiwało zawsze prawo „veta" we wszystkich sprawach taktycznych.

Losy gabinetu Khuena.

Budapeszt. W kołach politycznych zapewniają, że hr. Khuen, po przyjęciu votum nieufności w Sejmie, które nie ulega wątpliwości, poda się do dymisyi. W razie odrzucenia dymisyi ze strony cesarza, Khuen-Hedervary otrzyma upoważnienie do rozwiązania Sejmu.

Zapowiedź odroczenia Sejmu.

Budapeszt. Przypuszczają, że Sejm będzie w poniedziałek odroczony i że br. Khuen zwoła go ponownie dopiero po trzech miesiącach; nowe wybory nastąpiłyby więc dopiero w jesieni.

Szkoły chorwackie w Ameryce.

Zagrzeb. Organ Raucha „Agr. Ztg." donosi: Suma uzyskana z ubezpieczenia emigrantów chorwackich przez Towarzystwa okrętowe, zużyta będzie na założenie szkół chorwackich w Ameryce. Wszystkie Towarzystwa okrętowe, koncesyonowane w Chorwacyi zgodziły się na to żądanie rządu chorwackiego co do ubezpieczenia emigrantów chorwackich w tutejszym banku dla handlu i przemysłu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22 stycznia.

Pożar parlamentu.

Konstantynopol. Śledztwo wykazało, że ogień, który zniszczył pałac Cziragan był podłożony i że były sułtan Abdul Hamid stoi w ścisłym związku z tą sprawą.

Przedsięwzięto 100 aresztowań wśród urzędników pałacowych. Prezydent Izby deputowanych Achmet Riza zachorował i prawdopodobnie ustąpi.

Orkany i wylewy.

Paryż. Z powodu orkanów i wylewów komunikacya pocztowa prawie całkiem przerwana, a kolejowa i telegraficzna przerwana po większej części. Kilka osób zginęło.

Wiedeń. Komunikacya telegraficzna ze Szwajcaryą nadal zupełnie przerwana, a z Francyą częściowo.

Ukazanie się komety.

Reggio di Calabria. Wczoraj o godz. 6 wiecz. ujrzano na niebie kometę z wielkim świetlnym ogonem. Kometę można było widzieć bardzo dobrze. Zniknął on w kierunku zachodnim poza górami sycylijskiemi.

O wydanie Cooka.

Frankfurt. „Kleine Presse" donosi: Toczą się rokowania o wydanie Cooka Stanom Zjednoczonym.

Chiny zbroją się.

Petersburg. Z Charbina donoszą: Chiny przyspieszają zbrojenia na granicy rosyjsko-chińskiej.

Pożyczka dla Chin.

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi z Pekinu: Umowa w sprawie amerykańskiej pożyczki 50,000.000 dolarów dla kolei Cinczufu-Cicikar do Ajgon, została zatwierdzoną. Kierownictwo budowy będzie spoczywać w ręku firmy angielskiej, zaś Ameryka dostarczy inżynierów. Umowa przewiduje także dopuszczenie innych narodowości do małego udziału w pożyczce.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork. Pod Northbay (stan Ontario) wykoleiły się cztery wagony kolei Canadian-Pacific i spadły z wysokiego nasypu do rzeki. W piątym wagonie wybuchł pożar. Liczba osób, które się utopiły lub zginęły w płomieniach wynosi 48, a liczba rannych 92.

Proces Janiny Borowskiej.

Kraków, 22 stycznia.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Rozprawa, zapowiedziana na pół do 10 rano, ale o tej porze, wyjąwszy zapełnionej sali i galeryi, nikogo jeszcze niema na miejscach przeznaczonych dla trybunału, obrony i oskarżycieli. Tak, jak wczoraj, wniesiono dzisiaj oskarżoną na fotelu do sali, tak samo pytano na wstępie obecnego w sali dra Smolarskiego o stan zdrowia oskarżonej.

— Nadspodziewanie dobry, wprawdzie wczoraj wieczór była przygnębiona i osłabiona, ale spokojny sen pokrzepił ją znacznie. Dla wzmożenia akcyi serca wstrzyknąłem jej rano dawkę kofeiny.

Widzowie (bo wszystkich w sali i na galeryi uważać należy tylko za widzów, żądnych senzacyi) obserwują oskarżoną, która zakryła twarz chustką. Przed nią na stole notes i ołówek.

Jak wiadomo obrońca dr Szalay wczoraj zapowiadał, że złoży obronę i Borowska na rozprawie wczorajszej to samo podsuwała swemu adwokatowi. Ponieważ zapowiedzi te kilkakrotnie już były czynione, przewodniczący reagował na nie słowy: „Proszę uczynić, co pani i jej obrońca uważają za stosowne". Przed rozprawą dzisiejszą opowiadano na sali, że dr Szalay konferował w tej sprawie z radcą Błonarowiczem.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godzinie 10tej.

O zastrzelenie Daszyńskiego.

Sędzia przys. Reich: Ponieważ zaszła pewna sprzeczność między zeznaniami świadków Bylickiego i Mianowskiego co do owego szczegółu o chęci zastrzelenia posła Daszyńskiego przez oskarżoną, a sprawa ta jest ważną dla przysięgłych, bo może rzucić pewien rys na oskarżoną, proszę o skonfrontowanie obu tych świadków.

Przew. wyjaśnia ten szczegół zeznań obu świadków, że sprzeczności nie ma.

Przysięgły p. Bieńkowski: Chciałbym wiedzieć od świadków, czy Lewicki wychodząc z domu wieczór miał zwyczaj gasić światło, gdyż p. Bylicki mówił, że krytycznego wieczoru widział w nocy, gdy Lewickiego nie było, w oknach jego mieszkania światło.

Przew.: Dowiemy się o tem od świadków.

Sędzia przys. Reich: Ja chcę się koniecznie dowiedzieć, od kogo wyszedł projekt zabicia Daszyńskiego. Bo jeżeli nie był to ani Lewicki, ani p. Borowska, to może była osoba trzecia, może jaki prowokator?

Ostatecznie po różnych podnoszonych kwestyach w tym kierunku, oskarżona przyznała, że był to projekt Lewickiego.

Upomnienie galeryi.

Po tym epizodzie, przewodniczący zabrał głos odnośnie do zamiaru złożenia obrony przez dra Szalaya. — Przewodniczący oświadczył, że nie chce robić żadnych trudności obronie i nie krytykował, jak to podnosili niektórzy, sprzeciwu, który był zresztą bardzo dobry. Ale jeżeli nadal krewkość będzie unosiła obrońcę lub oskarżoną, będzie musiał postąpić w myśl ustaw, które szanowane być muszą. Co zaś do zachowania się galeryi, to żale oskarżonej są słuszne i jeszcze raz apeluję do galeryi o godne zachowanie się, w przeciwnym razie stanowczo opróżnię galeryę.

Nastąpiło

przesłuchanie świadków.

Świadek dr Tadeusz Dąbrowski (koncypient adwokacki dawniej w kancelaryi śp. Lewickiego, obecnie dra Klębkowskiego) opowiada o poznaniu się swojem z Lewickim, do kancelaryi którego wstąpił jako dependent po świętach Bożego Narodzenia w roku 1908. Borowską poznał podczas jej procesu z Haeckerem.

Lewicki powiedział mi — zeznaje świadek — żebym się przyjrzał dobrze Borowskiej, czy wygląda ona tak sympatycznie, że może uzyskać przychylność przysięgłych. — Tak Lewicki, jak i ja sam, byliśmy święcie przekonani o niewinności p. Borowskiej i ja miałem raz z jej powodu awanturę w kawiarni. Stosunek między Lewickim a Borowską był więcej ścisły, podług mego zapatrywania, niż klientki do obrońcy. — Stosunek ten zaczął się wkrótce psuć, Lewicki skarżył się przedemną na Borowską, unikał jej i mnie polecał nieraz starać się o usunięcie jej z mieszkania. Borowska odnosiła się już po procesie do Lewickiego z uniesieniem, nazywała go: „Mistrzu mój" i t. p.

Raz Borowska przyszła do kancelaryi Lewickiego podczas jego nieobecności i prosiła mnie, abym ją zamknął w jego mieszkaniu. Ja tego uczynić nie chciałem i zostałem z nią razem w biurze. Gdy nadszedł Lewicki i zobaczył Borowską, chciał się cofnąć, ostatecznie został i umówił się z nią, ale prosił mnie o obecność przy tem, wziął też z nocnej szafki do kieszeni brauning, a na pytanie moje dlaczego to robi, odparł: Po niej się wszystkiego można spodziewać.

Byłem też świadkiem — zeznawał dalej dr Tadeusz Dąbrowski, jak Lewicki wydał Borowskiej z kasy wertheimowskiej dużą kopertę, ów depozyt Borowskiej. Co do szczegółu z projektem zabicia Daszyńskiego, to mówił mi Lewicki: „Unikam Borowskiej, bo ona ma zamiar zastrzelenia Daszyńskiego. Ja nie chcę o tem nic wiedzieć, bo gdybym się dowiedział, musiałbym oskarżyć ją w policyi". Lewicki mówił mi o swojej aferze ze Szczepańskim i o tem, jak Borowscy przysłali mu ze Lwowa deklaracyę dla „Ligi dla obrony czci", którą on poprawił. Raz, gdy szło o jakiś list, Lewicki nie chciał słyszeć o żadnym liście od Borowskiej i rzucił jej w oczy: „Niech pani dalej spiskuje ze Szczepańskim na mnie". Sprawę swoją ze Szczepańskim traktował Lewicki bardzo lekko.

Osk.: Dr Bogdani mówił co innego.

Sw. dr Dąbrowski: Bardzo lekko. Mówił mi Lewicki: „Sprawa moja ze Szczepańskim skończy się wkrótce dobrze i będę miał raz spokój".

Osk.: Widocznie myślał, że pójdę do Ligi i będę zeznawać, tak jak on sobie życzy.

Przew.: Pytanie, czy sędziowie Ligi byliby pani wierzyli.

Osk.: Miałam w ręku ową deklaracyę..

Św. dr Dąbrowski opowiada dalej o scenie potargania fotografii przez Borowską w mieszkaniu Lewickiego.

Przew.: A w dzień przed katastrofą widział pan Borowską u Lewickiego?

Sw. dr Dąbrowski: Tak, widziałem p. Borowską po południu u Lewickiego. Ja mając wyjechać na drugi dzień do Jordanowa na termin, pożegnałem się (było to po godz. 6 wiecz.) z mecenasem i zostawiłem tam Borowską; był tam także wtedy p. Jasiński Feliks oraz mój brat Maryan, w sprawie swojego pozajutrz się mającego odbyć procesu z art. malarzem Bulasem.

Przew.: Gdzie przechowywał Lewicki broń?

Św. dr Dąbrowski: Przeważnie w nocnym stoliku.

Przew.: Nie zauważył pan, na podstawie długoletniej znajomości z Lewickim, czy nie ulegał on epilepsyi?

Św. dr Dąbrowski: Nieraz spędzaliśmy dnie i noce razem, nigdy nie zauważyłem u niego objawów takiej choroby.

Przew.: Czy pies Lewickiego „Mruk" był czujny i jak się zachowywał wobec obcych?

Św. dr Dąbrowski: Pies był czujny, do znajomych łasił się.

Sędzia przysięgły Świderski: Czy pies ten był długo u Lewickiego?

Św. dr Dąbrowski: Był od szczeniaka, z przerwą, gdy go oddał na naukę do polowania w obce ręce.

Prokurator dr Marowski: Czy Lewicki nosił zawsze broń przy sobie?

Św. dr Dąbrowski: Nie wiem tego.

Na pytanie dra Klębkowskiego odpowiada świadek, że z afery ze Szczepańskim nic sobie nie robił, chodziło mu tylko o radę dyscyplinarną Izby adwokackiej, a nie o Ligę, ani o jakieś deklaracye, do których, zwłaszcza po dwóch latach, nie przywiązywał żadnej wagi.

Dalej podnosi świadek wielką sumienność Lewickiego w prowadzeniu sprawy z Haeckerem. Mianowicie Lewicki poszukiwał dowodów nieprawdomówności Bakaja, co podobno w pewnym względzie miało się mu powieść.

Przewod.: Czy są jakie pytania do świadka?

Oskarż.: Ja chciałam pytać, ale widząc u świadka tak słabą pamięć...

Świadek dr Dąbrowski: Proszę bardzo.. Gdybym przypuszczał wówczas, że będę kiedy w sprawie pani świadkiem, byłbym uważał na każdy jej ruch, każde jej słowo.

Przew.: Pani Borowska! Pani sama sobie winna, po co w taki sposób prowokować świadków, zarzucać im niepamięć.

Osk.: Nie każdemu! Tylko Bylickiemu i temu świadkowi zarzucam brak pamięci.

Następnie wchodzi na salę jako świadek, p. Stefania Jasińska, mundantka w kancelaryi dra Klębkowskiego, dawniej u Lewickiego. Zaprzysiężona, na pytanie przewodniczącego opowiada spostrzeżenia swoje o ś. p. Lewickim.

— Był on — mówi świadek — człowiekiem dobrym i bardzo przywiązanym do życia. Kancelarya szła mu dobrze, ja wiem o tem, bo pro-

wadziłam mu rachunki. Mówił nieraz przedemną, że kancelaryi długo prowadzić nie będzie i inaczej urządzi sobie życie. W lecie roku zeszłego miał zamiar wyjechać na polowanie do dóbr swojej rodziny.

Borowska na Reducie prasy.

Przew.: Gdzie się pani poznała z Borowską?

Świadek: Na tańcach, w szkole tańców p. Polińskiego, przed dwoma laty.

Przew.: Czy to były komplety?

Osk.: O nie! było nas tylko cztery osoby.

Świadek: Umawiałyśmy się pójść na redutę prasy. (Reduta prasy odbyła się w r. 1909, 20 lutego; był na niej obecny również ś. p. dr Włodzimierz Lewicki — przyp. red.)

Przew.: Czy panie poszły?

Świadek: Ja nie, bo nie miałam pieniędzy na kostyum.

Przew.: A p. Borowska, czy poszła i w jakim kostyumie?

Świadek: Poszła, w kostyumie cyganki (wesołość).

Osk.: Ale kostyum ten był z przed sześciu laty.

Przew.: Czy Borowska bywała w kancelaryi Lewickiego?

Sw.: Tak, z początku stosunek ich wzajemny był bardzo poprawny, potem zauważyłam, że p. Borowska z Lewickim bardzo się lubili.

Przew.: Skąd to pani wie?

Świadek: Również i z listów pisanych przez Borowską do Lewickiego. Jeden z takich listów Lewicki po przeczytaniu gwałtownie podarł i rzucił do kosza. Ja wyjęłam go z kosza, złożyłam i przeczytałam. (Śmiech w sali). Były tam słowa: „Jest mi źle, ciemno, przyjdź do mnie, wnieś mi w duszę trochę słońca!“ Dalej świadek opowiada szczegóły tyczące się procesu z Haeckerem. Lewicki był przekonany o niewinności Borowskiej o zarzuty szpiegostwa. Raz po przyjeździe ze Lwowa Borowska zaprosiła Lewickiego na obiad do hotelu Pollera.

Przyznałabym się z dumą, gdyby to prawdą było!

Oskarżona protestuje z gniewem przeciw temu, jakoby „zaprosiła“ Lewickiego; o drobnostki takie wywiązuje się polemika między oskarżoną a przewodniczącym. Borowska płacze, uspokaja ją dr Szalay, żeby sobie nic nie robiła z takich drobnostek. Pani Borowska — mówił dr Szalay — jest zdenerwowana, jam sam tracę wpływ na nią.

Osk.: Ja się muszę bronić przeciw zarzutowi morderstwa, do czego przyznałabym się z dumą, gdyby to prawdą było.

Swiadek opowiada dalej, że Borowska nieraz żaliła się na Lewickiego, na jego nieszczere postępowanie i t. p., w zamian też i Lewicki skarżył się przed świadkiem na Borowską.

— Po co mnie ta bába nadchodzi — mówił mi Lewicki — zeznaje świadek — i zawsze, gdy Borowska przyszła do biura, Lewicki wpadał w złość, trzaskał drzwiami i pragnął uniknąć spotkania z nią za każdą cenę. Listy dane mecenasowi przez Borowską, Lewicki jej oddał.

Przew.: Gdy się przed panią uskarżała Borowska na Lewickiego, cóż jej pani powiedziała?

Swiadek: Pocieszałam ją. Mówiłam do niej: jeżeli Lewicki pani nie kocha, to niech i pani go nie kocha. A pani Borowska odpowiedziała mi: „I ja jestem człowiekiem, i ja mam prawo do szczęścia, dlaczego on mnie odpycha?

To dzieciak!

Osk.: Ja mówiąc to, myślałam o tem, żeby Lewicki zwrócił mi moje listy i w tem była myśl, że mam prawo do szczęścia. Panna Jasińska to dzieciak...

Przew.: O, panna Jasińska nie jest dzieciakiem! (Wesołość) do oskarżonej: Czy pani mówiła świadkowi, że kocha Lewickiego?

Osk.: Mówiłam, że go kochałam, a nie kocham. I mówiłam: Dlaczego on mnie tak „zdeptał“, a nie dlaczego mnie „odpycha“ — a to różnica.

Przew. (do świadka): Czy słyszała pani o potarganiu w kancelaryi Lewickiego fotografii mecenasa przez Borowską?

Sw.: Słyszałam o tem, ale nie było to przy mnie.

Przew.: Skąd p. Borowska wzięła fotografię Lewickiego?

Sw.: Kupiła sobie u Kuczyńskiego.

W piątek — o czwartej!

Przew.: Czy słyszała pani, żeby mecenas naznaczał p. Borowskiej termin oddania listów słowami: „W piątek — o czwartej?“

Sw.: Nie słyszałam. Raz, gdy Borowska przyszła do biura i siadła przy mnie, Lewicki powiedział mi: „Niechaj jej pani powie, żeby siadła tam gdzie klienci, bo inaczej ją za drzwi wyrzucę“.

Osk. (do świadka): Pani sama powiedziała mi wtedy: „Zobaczy pani, że on pani listów dzisiaj nie odda“.

Swiadek: Tak, mówiłam to, a myślałam, że dlatego nie odda listów, bo się jeszcze może pogodzą. Mecenas był dobry i nie lubił się długo gniewać. Pocieszałam więc w tym sensie p. Borowską.

Przew.: W nocy krytycznej wieczór jak to było?

Św.: Odchodząc z biura zostawiłem Borowską, z którą się pożegnałam i umówiłam, że spotkamy się w mleczarni Dobrzyńskiej. — Gdym wychodziła, Lewicki szukał czegoś w szafie, gdzie miał schowane listy od kobiet. Przed zamierzonem spotkaniem u Dobrzyńskiej, wróciłam do kancelaryi, lecz na schodach ogarnął mnie niewytłómaczony lęk; w przedpokoju widziałam zarzutkę taką, jaką nosił Lewicki; drzwi od gabinetu Lewickiego były zamknięte, a z za drzwi słyszałam głosy. Myślałam, że u mecenasa jest kobieta. Potem, nie mogąc się doczekać p. Borowskiej w mleczarni Dobrzyńskiej, poszłam do domu; mieszkam w Podgórzu. Na drugi dzień dowiedziałam się o śmierci mecenasa.

Przew.: Czy pani nie znała mecenasa jako epileptyka?

Św.: Znałam go trzy lata, ale nigdy nie zauważyłam, aby był chory podobnie. Oprócz chrypki z mówienia w sądzie, nie uważałam u niego innych rodzajów choroby.

Przew.: Jaki był pies Lewickiego „Mruk“?

Św.: Głupi pies... Do każdego się łasił.

Adw. Klębkowski: Ot, adwokacki pies...

Adw. dr Szalay: Nowa rasa podług p. Klębkowskiego.

Przew.: Czy pani wiedziała, że Lewicki ma sztuczną szczękę.

Swiadek: Tak, to było widoczne.

Osk.: Ale medyk Bylicki tego nie wiedział.

Adw. dr Klębkowski: Czy Lewicki wyjmował kiedy szczękę z ust?

Świadek: Nie, mecenas chciał się zawsze podobać.

Adw. dr Klębkowski: Tak, w dzień, ale nie w nocy (wesołość).

Adw. dr Klębkowski (do świadka): Coby pani uczyniła, gdyby pani znajdowała się w mieszkaniu mężczyzny w nocy, któryby w oczach pani się zastrzelił? Czy by nie alarmowała sąsiedztwo?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Zeznania p. Pławińskiego.

Następnie w charakterze świadka zeznawał p. Pławiński, zaprzysiężony.

Przew.: Czy znał pan sprawę sądową? — U kogo była sprawa?

Świadek: U Lewickiego.

Przew.: Po co pan był u Lewickiego w sobotę 5 czerwca?

Świadek: Celem porozumienia się z mecenasem w mojej sprawie. Dzień przedtem przyszedłem pół a kwadrans na 6 wieczór. W przedpokoju zostawiłem palto i laskę. Zauważyłem tam kobietę. Zastrzegam się, że nie wiem, czy to była pani Borowska. Na krzesełku zastałem czarny damski kapelusz. Kobieta była ciemno ubrana. — Przez przedpokój przyszedłem do gabinetu Lewickiego. Lewicki powiedział, że mu się bardzo spieszy, bo ma się spotkać z kobietą. Jutro rano omówi więc ze mną tę sprawę i prosił mnie, abym przyszedł następnego dnia za wczasu rano o siódmej lub kwadrans na ósmą. Z małego pokoiku wyszliśmy potem na schody.

Przew.: Czy pan widział potem tę kobietę?

Świadek: Nie. Nie chciałem już patrzeć, aby Lewickiemu nie dać poznać, że wiem o tem, iż jest u niego kobieta.

— Rano przychodzę dnia następnego — zeznaje świadek — i dzwonię do mieszkania Lewickiego. Wtedy to wyszedł gospodarz kamienicy, pytając się po co dzwonię? Odpowiedziałem, że mam interes. Powiedziano mi, że Lewicki pojechał z panią do kąpieli. Byłem też potem kilka razy u niego w małych odstępach czasu — nie zastałem go jednak. Później dopiero powiedziano mi smutną prawdę — mianowicie, że Lewicki nie żyje.

— O godz. 9 spotkałem p. Jasińską, która się pytała czy to prawda, że Lewicki nie żyje? Dowiedzieliśmy się reszty szczegółów krwawego zajścia. P. Jasińska, zdenerwowana wiadomością, zawołała wówczas:

— To nikt go nie zastrzelił tylko ta szelma Borowska, ciągle go nachodziła.

Przew.: Tak, pan na te okoliczności był właśnie wezwany.

Osk.: Twierdzi, że była tego dnia ubrana w jasnym kapeluszu panama i że u drzwi kancelaryi Lewickiego nie było dzwonka.

Swiadek: Najdokładniej pamiętam, że dzwonek był. Odjęła dopiero komisya policyjna. Pamiętam dobrze, że chciałem się wtedy jeszcze spytać komisarza policyi co mam zrobić ze swoją sprawę, będącą w kancelaryi Lewickiego.

Prok.: Czy pan prosto z pociągu przyszedł do Lewickiego?

Świadek: Przyjechałem do Krakowa rano o g. 6 40 z Wieliczki i po wypiciu kawy w mleczarni poszedłem prosto do Lewickiego.

Sędzia przys. Reich: Czy poprzedniego wieczora, gdy pan był u Lewickiego, trzeba było świecić w mieszkaniu?

Św. Nie! Było jeszcze widno.

Następnie przewodniczący okazał przysięgłym plan sytuacyjny mieszkania Lewickiego.

Dr Szalay: Czy ta kobieta, którą pan widział, robiła wrażenie, że się chowa za kotarę, znajdującą się w mieszkaniu?

Św.: Nie!

Dr Szalay: Czy byłby pan poznał biały kapelusz panama, który leżał na krześle?

Swiadek. Nie mogę tego jednak powiedzieć na pewno, gdyż w pokoju tym było ciemno (tj. w pokoju zaraz za przedpokojem).

Na tem zakończono przesłuchiwanie świadka, poczem przewodniczący o godzinie pół do 1 zarządził pauzę do godziny 2 po południu.

Dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa miała kilka efektownych momentów. Do takich należało oświadczenie przewodniczącego trybunału p. Błonarowicza, że w sposobie swego prowadzenia rozprawy nie ma zamiaru wcale ukrócać w niczem obrony, ale dbać musi o szanowanie ustaw, naruszanych często przez oskarżoną, która jest zbyt zdenerwowaną.

Zaznaczyć należy, że bardzo odpowiednią była przemowa przewodniczącego do Galeryi, aby niewczesnemi wykrzykami, oznakami zadowolenia lub niechęci, nie zakłócała spokoju i godności sądu.

Bardzo ważną kwestyę poruszył sędzia przysięgły Reich, który zażądał wyświetlenia, jak się właściwie miała sprawa z ową groźbą zastrzelenia posła Daszyńskiego. Szczegół ten ma być jeszcze wyjaśniony ponownem wezwaniem świadków: p. Bylickiego i prof. Mianowskiego.

Zeznania dra T. Dąbrowskiego, p. Jasińskiej i p. Pławińskiego, rzuciły kilka rysów ujemnych na sprawę w kierunku aktu oskarżenia.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 22 stycznia)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszono kilka wniosków, interpelacyj i petycyj.

Pos. Bandrowski poparł petycyę krakowskiego Związku turystycznego o zapomogę na koszta kwaterunku gości podczas obchodu grunwaldzkiego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 stycznia.

Pożar piwniczny. Dziś o godzinie 12 w południe wybuchł w piwnicy domu pod l. 63 przy ul. Grodzkiej pożar. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast straż pożarna, która po krótkiej akcyi ogień ugasiła.

Aresztowanie podejrzanego młodzieńca. Dzisiejszej nocy aresztowała policya 16 letniego, przyzwoicie ubranego młodzieńca, który w rozrzutny sposób zabawiał się w jednej z nocnych restauracyj w pobliżu dworca kolejowego. Przy aresztowanym znaleziono znaczną gotówkę, a mianowicie 600 marek i 450 kor. Podał on, że nazywa się Bielecki i pochodzi z Warszawy. Pieniądze otrzymać miał w spadku po macosze. Zeznania aresztowanego w dalszem śledztwie okazały się nader bałamutne, gdyż objawił zupełną nieznajomość swego miasta rodzinnego t. j. Warszawy. Osadzono go w aresztach pod Telegrafem.

Zatrucie alkoholem. Dzisiejszej nocy około g. 3 nad ranem leżał na bruku ul. Floryańskiej młody chłopak, nie dający znaku życia. Przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, które stwierdziło, iż chory uległ silnemu zatruciu alkoholem. Przy nim znaleziono flaszkę z roztworem kwasu solnego, którym widocznie zamierzał po upiciu się, pozbawić się życia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono chorego do szpitala św. Łazarza. Jest to 16 letni Ludwik Grzybowski, chłopak murarski.

Zasłabnięcie z nędzy. Dziś rano o godzinie 6 zawezwano pogotowie ratunkowe nad brzegi Wisły pod Wawel, gdzie zemdlał jakiś staruszek. Pogotowie stwierdziło, iż przyczyną zasłabnięcia staruszka było wycieńczenie z głodu i nędzy. Chorego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

Włamania. Dzisiejszej nocy włamali się się nieznani sprawcy do dwóch sklepów rzeźniczych na Kazimierzu, własności rzeźników Lötelholza i Grünspana i wyłamawszy podręczne kasy, skradli z obu sklepów po kilkaset koron. Stwierdzono, iż włamywacze wtargnęli do ubikacyj sklepowych „oberlichtami“ nad drzwiami. Policya jest już na tropie sprawców tych włamań.

Z Warszawy. (Narady ugodowców. — Nowa rewizya senatorska).

— „Dzień“ donosi: Onegdaj w obszernej sali techników — według informacyi organu partyi ugodowej — odbyło się doroczne zgromadzenie stronnictwa. Zebranie zagaił prezes zarządu stronnictwa p. Henryk Dembiński. Na przewodniczącego obrad wybrano p. Eustachego Dobieckiego. Pierwszy referat wygłosił p. Erazm Piltz o różnicach w poglądach stronnictw polskich na zagadnienia polityki narodowej i najważniejsze sprawy chwili obecnej. Po tym referacie, który trwał dwie godziny, otwartą została nad nim dyskusya, w której wzięli udział pp. Ludwik Straszewicz, hr. Zygm. Wielopolski i Ośniałowski, poczem zebranie zawieszone zostało na dwie godziny.

O godz. 4 popołudniu odbył się odczyt p. Stan. Wojciechowskiego o kooperatywie. Po odczycie nastąpił referat członka Rady państwa p. Ig. Szebeki o położeniu politycznem w Petersburgu. Następnie zabierali głos pp. Stef. Godlewski, Józef Ostrowski i Ad. Suligowski. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący p. Dobiecki streścił wyniki obrad i w gorących słowach nawoływał „do jedności w działaniu publicznem“.

— W tych dniach wyjeżdża z Petersburga do Warszawy członek Rady państwa, senator Neuhardt, któremu polecono przeprowadzić rewizyę instytucyi miejskich w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu rewizyi, senator Neuhardt ma być mianowany wileńskim generał-gubernatorem.

Sprzeniewierzenie. Z Pragi donoszą: Organ Młodoczechów „Den“ donosi: Komitet studentów radykalnych sprzeniewierzył sumę 6000 kor. przeznaczoną na budowę domu akademickiego.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Srebrne szczyty“**, sztuka w pięciu aktach Tadeusza Konczyńskiego, odegrana po raz pierwszy w dniu 20 b. m. w Warszawie, odniosła wielki sukces. Prasa warszawska przyznaje jej jednomyślnie niepowszednie zalety teatralne i literackie. Nawet najbardziej wymagający z krytyków warszawskich, p. Wł. Rabski, pisze o sztuce Konczyńskiego: „Wogóle cały dramat ma takie walory artystyczne, których, w tym stopniu przynajmniej, nie posiada żadna z dawniejszych sztuk Konczyńskiego. Budowa jego jest zwarta i charaktery doskonale profilowane, że wspomnę tylko o figurze subtelnie ironizowanego poety.

I nietylko w plastyce osób komedyowych Konczyński stanął na wyższym, niż dotychczas, szczeblu twórczości, lecz i w tempie perypetyi, w energii kolizyj dramatycznych. Scena, w której Janina wyznaje swoje wiarołomstwo i wzywa kochanka na świadectwo grzechu i obronę nowego życia, jest może za brutalna w wyrazie, ale ma gorączkowe tętno dramatu.

— **Szopenowski fundusz jubileuszowy.** Redakcya wychodzącego w Krakowie „Przewodnika koncertowego“ w jednym z ostatnich numerów poruszyła bardzo aktualny projekt, aby Kraków uczcił stulecie Chopina zebraniem funduszu żelaznego imienia genialnego muzyka, od którego dochody byłyby przeznaczone na nagrodę, udzielaną corocznie, lub rzadziej, za najlepsze dzieło muzyczne polskie, jakie w tym okresie czasu się pojawi.

„Muzycy polscy — czytamy w odnośnym artykule — przyzwyczajeni są pracować w tak ciężkich warunkach materyalnych, że nawet niewysoka nagroda będzie ważną, a czasem może decydującą pomocą w początkach żmudnego zawodu artystycznego, pozwoli może niejednemu z artystów muzyków oderwać się choć na kilka miesięcy od walki o byt i urzeczywistnić może marzenie o stworzeniu wielkiego dzieła. Talentów, zapału artystycznego, tęsknoty do arcydzieła u nas nie brak — brak tylko często warunków dokonania. Niechże nam dziś żyjącym przypisana będzie zasługa, że w roku Chopina, czcząc Jego pamięć, pamiętaliśmy także o dzisiejszych i jutrzejszych następcach wielkiej pieśni polskiej“.

Wprowadzeniem w życie projektu musiałby się z natury rzeczy zająć komitet muzyków ze wszystkich dzielnic Polski.

— **Rosyanin w Polsce w latach 1838—1842.** Pamiętnik N. J. Mamajewa. Warszawa. (Biblioteka dzieł wyborowych 619) 40 kop.

J. N. Mamajew był adjutantem przy dwóch gubernatorach wołyńskich w latach 1838—1842 Masłowie i Zaszkarowie. Z tytułu swego charakteru urzędowego brał on wybitny udział w licznych podówczas aresztowaniach i rewizyach, mających na celu wykrycie spisku Konarskiego.

Między innemi w pamiętnikach swych Mamajew podaje szczegóły aresztowania Ewy Felińskiej, obywatela Pruszyńskiego, Bobra i innych. Obok tego, w książce znajdują się ciekawe szczegóły, dotyczące życia polskiego na Wołyniu, w dobie, gdy prowincya ta była kulturalnie na wskróś polską.

— **„La Illustracion Artistica“**, hiszpański tygodnik artystyczny, wychodzący w Barcelonie w nrze z 19 grudnia 1909 i w kilku następnych, zaznajamia czytelników swoich z cyklem Piotra Stachiewicza „Widma w pracowni“ i szeregiem innych jego dzieł, przyozdabiając artykuł portretem naszego artysty.

Nowe utwory Wł. Żeleńskiego. Nakładem księgarni Idzikowskiego w Kijowie wyszły świeżo dwie pieśni Wł. Żeleńskiego do słów Relidzyńskiego p. t. „Rapsod“ i „O pieśni moja“, oraz fortepianowe „Thème varié“, znane w Krakowie z estrady koncertowej. Tegoż autora Koncert fortepianowy Es dur i kwartet fortepianowy drukują się obecnie staraniem tej samej firmy. „Thème varié“ wykonano także świeżo na koncercie konserwatoryum kijowskiego. Utwór zainteresował żywo i spotkał się z ogólnem uznaniem w prasie.

— **„Scena i sztuka“.** Wychodzący w Warszawie pod powyższym tytułem tygodnik, który objął sferę spraw teatralnych, muzycznych i artystycznych, po zamkniętem „Echu teatralnem i muzycznem“ — przedstawia się bardzo ubogo. Artykuły przeważnie są kompilowane i zajmują się niemal wyłącznie nowinkami teatralnemi warszawskiemi. Jako organ teatrów polskich „Scena i sztuka“ nie umiała podtrzymać tradycyj „Echa“.

Nowe książki:

Kamila Chołoniewska: „Polskie wypisy historyczne“. Z licznemi rysunkami. Warszawa. Nakład Michała Arcta. 1 rb. 20 kop.

Kazimierz Tetmajer: „Zatracenie“. Romans. Część I i II. Warszawa 1910. („w Bibliotece dzieł wyborowych“) 1 rb. 20 kop.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Podziękowanie.

Nie mogąc tak, jakbym chciała, wszystkim osobiście podziękować za oddanie ostatniej posługi ś. p. mężowi memu Dr. Józefowi Datce, składam wraz z synem moim na tej drodze Przewielebnemu Duchowieństwu, gniazdom sokolim, druhom z Tarnowa, przyjaciołom i znajomym i wogóle wszystkim, którzy w tym smutnym obrzędzie udział wzięli, w ciężkiem naszem nieszczęściu współczucie nam objawili i słowa pociechy nieśli, z całego serca jak najgorętsze podziękowanie. 830

Józefowa Datkowa.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku pogrążeni po stracie najukochańszego męża, ojca i dziadka ś. p. Wojciecha Salawy, nie mogąc podziękować każdemu osobiście za okazane nam współczucie, oraz za serdeczne wyrazy sympatyi i uznania dla ś. p. Zmarłego, składamy na tej drodze, a to: Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Przewielebnym Księżom Profesorom: Janowi Łaskiemu, Wiktorowi Klimkowi, Stanisławowi Chudybie, Janowi Babrajowi, Janowi Smadze, Szanownemu Konwentowi Ojców Bonifratrów, Wielmożnym Panom Dyrektorom i Nauczycielom oraz Paniom Nauczycielkom szkół miasta Podgórza, Krakowa i tychże okolic, Kolegom i Przyjaciołom ś. p. Zmarłego, Szanownym Członkom Gminy Płaszów, Szanownemu Zarządowi szkolnemu, oraz Szanownemu Obszarowi dworskiemu tejże Gminy i wszystkim, którzy nie szczędzili trudu, by drogie nam zwłoki odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, nasze najserdeczniejsze podziękowanie słowami „Bóg zapłać“.

880

Marya Salawowa z rodziną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·50. Renta majowa 95·10. Renta koronowa węgierska 92·40. Akcye austr. zakl. kred. 673·75. Akcye węg. zakł. kred. 789·50. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 592·—. Akcye Bankvereinu 548·—. Akcye Länderbanku 505·—. Akcye kolei państwowych 755·—. Lombardy 126·25. Akcye fabryki broni 714·75. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 752·50. Rima-Muranyi 667·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2627·—. Losy tureckie 232·50. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 211·75. Tow dyskontowe 187·50

Usposobienie: ustalone.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 stycznia. Pszenica na kwiecień od 14·28 do 14·29; pszenica na maj od 14·01 do 14·03; pszenica na październik od 11·96 do 11·97; żyto na kwiecień 9·87 do 9·88; żyto na październik od 8·96 do 8·—; owies na kwiecień 7·63 do 7·64; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·70 do 6·71; rzepak na sierpień 13·65 do 13·75.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie ustalone; deszcz i śnieg.

Poszukuję

większej kamienicy w Krakowie, gotówki jest do rozporządzenia 250 tysięcy koron. Zgłoszenia pod literami K. R., ul. Piotra Michałowskiego l. 14 A. mieszkania 9, I p. 859 1 3

Pączki i chrust

codziennie świeże
ADAMA PIASECKIEGO
w Krakowie 166 15 0
ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.

Z kilkoma tysiącami i ewentualnie czystą hipoteką swej realności, przyjmie mężczyzna w sile wieku jakiekolwiek a solidne współpracownictwo. Zgłoszenia pod **„Kapitał w walucie koronowej"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego Nr 721. 721 4 10

Poszukuje się

koło rogatek do wynajęcia lub kupna domku z 3 do 5 suchych ubikacyj. Zgłoszenia do składu papieru K. Angelusa, ul. św. Marka 19. 569 5 5

Wypożyczalnia kostyumów

fantastycznych damskich, na bale kostyumowe, ul. Szlak 37, I piętro, od frontu, Marya Zabawska. 518 3 3

Miód

pszczelny patokę, lipcowy, kuracyjny z własnej pasieki, wysyła w 5-cio kilowych blaszankach franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 6 kor 80 hal. **Jan Karnaś, Szepesóvaru,** Węgry. 515 14 20

Najtańsze i najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca - - - - A. Lisowski
„FORTUNA"
Kraków - - Sukiennice 23.
Skład herbaty.
236 16 25

Pomarańcze! Malinówki! kosz 5 kg. tylko Koron 3·25 — **Kalafiory świeże** 5 kg. Koron 4·75 — opłatnie wysyła codziennie świeże: **Owocarnia krajowa Piotr Bereźnicki, Lwów, Pańska 11.** 427 9 10

Znakomite jarosławskie rydze ..., przesyłka pocztowa kor. ... za zaliczką, Wojciechowski, Jarosław. — — 281 9 15

Fonografy i Gramofony

funkcyonujące bez zarzutu poleca po najniższych cenach fabrycznych
HANNS KONRAD
c. k. nadw. dostawca
Brüx, Nr. 307 (Czechy)
Fonografy z 2 walcami K 9·— 12·80, 16·50, 22·50. Gramofon z 2 płytami lub jedną dwustronną K 22·—, 30·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog za darmo, opłacony. 865 5 13

Do ulokowania

zaraz na hipoteki domów kilkadziesiąt tysięcy koron w całości lub częściowo na $6^1/_4\%$ i $6^1/_2\%$ ma kancelarya Dra FRANCISZKA MUSSILA adwokata w Krakowie, ul. Karmelicka 15, I piętro. 780 2 3

Zastawione złoto, platynę, srebro, brylanty, i t. p. celem kupna — wykupuję dopłacając pełną wartość — — — 125 90 90
M. Bremer, jubiler, ul. Mikołajska 6, I p.

Frank. 300.000
do wygrania już dnia
1 lutego 1910 r.
przez kupno
Tureckiego 400 fr. losu,
zawsze odsprzedać się dającego i bezwarunkowo losowaniu podlegającego.
6 - ciągnień rocznie 6
dających ogółem ogólnej wygranej 6,320.000 franków w złocie, płatnej bez żadnego potrącenia!
Najmniejsza wygrana daje już netto 240 franków.
Oryginalne losy po dziennym kursie lub tylko na
38 rat miesięcz. po K 7·50.
Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.
Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 821 2 5
Kantor wymiany OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Róg Gonzagagasse

PEROLIN



Na tę nazwę proszę uważać! Telefon H. 308.

Patenty i słowny znak ochronny w bardzo wielu cywilizowanych państwach.

Czyści powietrze - - - - - - - desinfekcyonuje powietrze!

Rozpościera zapach leśny, zabija bakterye i niszczy wszelką nieprzyjemną woń, spędza kurz i dym na ziemię.

Ma zastosowanie od lat w najwyższych domach, w hotelach, kawiarniach, restauracyach, teatrach, teatrach rozmaitości, zakładach publicznych i u tysięcy osób prywatnych. Wogóle wszędzie, gdzie się gromadzą ludzie, jest niezbędny!

Dostać można wszędzie.

Za każdy aparat 5-letnie poręczenie; każdy aparat w tym czasie **naprawia się** lub **wymienia** na nowy. 864 1 7

! NATYCHMIAST !

The Perolin Fabrikation P. Brick, Wiedeń, XIII., Hietzinger Hauptstrasse Nr 82.

Poświadczenie p. prof. Dra **O. Chiarego** (c. k. klinika dla chorób krtani i nosa). Poświadczam, że w mojej klinice od 5 miesięcy jest w użyciu przyrząd firmy „Perolin Fabrication" i w szczególności w ubikacyach mojej kliniki, w których bardzo często przebywa większa ilość ludzi i wnet powietrze w nich jest zepsute kurzem, przepełnione, wyświadcza dobre usługi, kiedy przez rozpylenie pęcherzyki cieczy kurz szybko opada i równocześnie otrzymuje potrzebną wilgoć. Nadto dodatek aromatycznego olejku wytwarza przyjemną, orzeźwiającą woń i wpływa też korzystnie na rozmaite formy nieżytu, które do mojej kliniki i mojego ambulatoryum głównie sprowadzają pacyentów.
Wiedeń, d. 12 września 1909. *Prof. Dr Chiari,* c. k. radca dworu.

Ja podpisany poświadczam, że dostarczony przez Panów „Desinfektor powietrza Perolin" funkcyonuje znakomicie. Rozpylanie odbywa się w sposób zadowalniający i działa tak wyśmienicie, że małą ilością można szybko i gruntownie desinfekcyonować ubikacye biurowe. Płyn do desinfekcyi jest wydatny, jego działanie co do zapachu zdumiewające, i tę nowość można polecić jak najlepiej wszystkim tym przedsiębiorstwom, gdzie jest wielki ruch osób.
Wiedeń, d. 8 stycznia 1910. Ces. radca *Franciszek Wojtech,* c. k. płatnik i przełożony Kasy gen. dyrekcyi składu tytoniu, Wiedeń, IX., Porzellangasse Nr 51.

Poświadczamy chętnie, że Wasz wyrób „Perolin" mamy w swym zakładzie do czyszczenia powietrza i desinfekcyi w pokojach dla chorych. Środek ten nadaje się do korzystnego użycia w zakładach dla chorych.
Wiedeń, d. 22 listopada 1909. *Sanatoryum Dra Luithlena,* Wiedeń, VIII., Auerspergstrasse Nr 9.

Przeciw kaszlowi i chrypce

zażywać
Dra Sedlickyego — gasteińskie cukierki ziołowe.
211 13 17
Dostać można w paczkach za 30 hal. w aptekach, dragueryach i w handlach tego rodzaju.

Tanie pierze łuskane kilogram szarych, dartych 2 K, na pół białych 2·80 K, białych 4 K, przedniej kości, miękkich jak puch 6 K, najwyśmienitszych dartych, w najlepszym gatunku 8 K. 1 kg. puchu szarego 6 K, białego 10 K, puchu z piersi 12 K. Począwszy od 5 kg. opłatnie.
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego zapału (nankingu) pierzyna wielkości 180×116 cm., oraz 2 poduszki, mające po 80×58 cm. dostatecznie napełnione nowemi szaremi oczyszczonemi, do napełniania zdatnymi, trwałemi pierzami, 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24 K, sama pierzyna 12, 14, 16 K, poduszka 3, 3·50, 4 K, pierzyny wielkości 180×140 cm: 15, 18, 20 K, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. mające, 4·50, 5, 5·50 K. Pierzaty z dymki 180×116 cm, 13, 15 K. Wysyłka za zaliczką, wyżej 10 K opłacona, opakowanie za darmo. — Max Berger w Deschenicach (Deschenitz) Nr 699 (Las Czeski). Cennik materaców, kołder, obleczeń i wszelkich innych części pościeli za darmo, opłacony. Nieodpowiadający się towar wymieniam lub zwracam pieniądze. 823 1 69

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 91 7 0
Inżynier **S. DZBAŃSKI**
przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.
Wiedeń, VII., Lindengasse 2. (Telefon 5682).



Wiele pieniędzy!! można zaoszczędzić, kupując wprost od tkaczy.
Proszę spróbować
6 prześcieradeł bez szwu 120/200 cm. I pł. 14·20 K 6 prześcieradeł, takich samych, 150/230 16·60 K 23 metry weby Venus, szczególnie dobrej jakości, 13 K. 20 metrów płótna rumburskiego, mocnego, I. wyrobu, 10 K. 40 metrów tego samego płytsza 20 K. 30 metrów resztek zefiru, dymki, flaneli, druku niebieskiego, długości 3—12 metr., 15 K. 159 15 20
Wysyłka za zaliczką.
Józef Strihafka, tkalnia, Cervený Kostelec, Czechy.
Do każdej przesyłki dołączam obf. wybór próbek.

Znakomita sposobność do kupna

dla kupców towarów bławatnych i dla domokrążców.
Wysyłam także do osób prywatnych.
40—45 metrów za 15 koron
sortowanych najlepszego zefiru na bluzki, suknie i koszule, pościel, z poręczeniem w praniu nie płowiejącego, w czerwone lub niebieskie paski, towaru mocnego jak oksford, najlepszej jakości, nadającego się na koszule męskie, wybornie bielonego płótna na bieliznę i druku niebieskiego, na zapaski na kuchni i na suknie domowe.
Długość resztek 6—10 metrów z poręczeniem bez skazy
i w praniu nie płowiejących, najlepszej jakości. Zwraca się pieniądze natychmiast, jeśli się towar nie podoba.
Wysyła się najmniej 1 paczkę — 40—45 metrów
za zaliczką.
Uwaga! Proszę nie porównywać mego towaru z tańszym, przez konkurencyę zalecanym, gdyż wysyłam tylko najlepsze wyroby i za niestosowne zwracam pieniądze natychmiast. 868
S. Stein, tkalnia płótna i wyrobów bławatnych, Nachod, Czechy.

Jubiler B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 13. 247 10 10
Pracownia i skład wyrobów złotych i srebrnych, najgustowniejszych, w największym wyborze. Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi, sumienna i punktualna. Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.

Pensyonat „UKRAINA"

Kraków, Karmelicka 40.
Ceny umiarkowane. 798 2 14
Obiady po 1 kor. 60 hal.

Pan

poważny na stanowisku, albo emeryt lub oficer, który poszukuje stałego mieszkania kawalerskiego z wszelkiemi wygodami, niech się zgłosi: E. H. ulica Wielopole 11, I piętro, oficyny, na lewo. 796 2 8

Rogóżki szczotkowe i kokosowe.
Kalosze amerykańskie, rosyjskie i
Wałeczki i kit
do okien, poleca najtaniej
L. Weindling, Kraków
pod złotą Gwiazdą, dom W. P. Suskiego.
ul. Grodzka 26. - Telefon 996.
887 1 4

W krajowej szkole ogrodniczej

w Tarnowie
rozpoczyna się rok szkolny 1910/1911
w pierwszej połowie kwietnia 1910.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2. w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielonych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatna. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem, wynoszą 360 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie. 837 2 3

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15 marca 1910 r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także praktykantów ogrodniczych, t. j. takich, którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają i okres ich nauki może być krótszy.

Pokój kawalerski z całem utrzymaniem do wynajęcia od 1 lutego. Nadaje się również i dla p. p. studentów pod przystępnemi warunkami. Wiadomość: ul. Czysta 1, I p. drzwi na wprost schodów. 862

Urzędnik

podatkowy, rutynowany administrator, przyjmie administracyę domu pod przystępnemi warunkami. Wiadomość: **A. R. 19.** poste rest. **Kraków,** za okaz. kwitu inseratowego. 860 2 3

Słuchacz IV r. filozofii

udziela korepetycyi i przygotowuje do matury, oraz innych egzaminów. Wynagrodzenie miesięczne w stosunku 1 kor. za godzinę. Zgłoszenia: St. Wiarowski. Kraków, Uniwersytet. 840 2 6

Bona

poszukuje miejsca zaraz. Zna białe szycie. Chętnie wyjedzie na prowincyę. Zgłoszenia pod „Janina" poste restante Kraków. 815 2 3

Uczeń

w drugim roku praktyki w drogueryi, poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Wiadomości udziela J. Bursa, aptekarz w Brzostku. 849 2 3

Koncypient adwokacki

dr praw, katolik, z dłuższą praktyką i prawem substytucyi przyjmie posadę zaraz. Zgłoszenia pod **A. B. 46.** poste rest. **Kraków.** 851 2 3

Zarząd

miejsca kąpiel., zdrojowiska, sanatoryum większego hotelu lub pensyonatu obejmie pierwszorzędna siła. Zgłoszenia pod „Zarząd 135" poste rest. Kraków. 855 2 3

Fabryka wyrobów z papieru

„Excelsior", Wiedeń, II/8,
poszukuje dla Krakowa i okolicy zastępców, mających stosunki z przemysłowcami i większymi kupcami. 793 2 2

Młoda

inteligentna panna, z maturą, poszukuje w Krakowie posady urzędniczki w prywat. urzędzie, w banku lub kasyerki. Zgłoszenia pod **A. G. 20.** poste rest. **Bolechów.** 794 2 3

Poszukuje rentownej

dobrze zbudowanej i wygodnej kamienicy, blisko śródmieścia położonej w Krakowie, do kupna. Listowne zgłoszenia pod **J. A. H.** przyjmuje handel W. Rutkowskiego w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 11. 829 2 4

Katalog

dzieł prawniczych, politycznych, ekonomicznych i społecznych, oraz katalogi wydawnictw własnych i obcych — wysyła bezpłatnie księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 831 3 10

Kupię używaną kasę ogniotrwałą (małą). Zgłoszenia wraz z podaniem ceny, pod St. Meus, Kraków, ul. Piotra Michałowskiego 10, II p. 836 2 3

Pokój kawalerski

umeblowany z całem utrzymaniem lub bez w przystępnej cenie od 1 lutego do wynajęcia! Wiadomość ul. Lenartowicza 8, II piętro, drzw. na prawo. 882 1 2

Sprzedam lub wydzierżawię na składy parcelę budowlaną przy ul. Szlak. Zgłoszenia listowne pod **A. 75.** poste restante **Kraków,** okazicielowi kwitu inseratowego. 861 1 3

Biedny literat

słuchacz IV. r. filozofii, poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia: „Literat IV" poste rest. Kraków. 858 1 3

Udzielam lekcyj gry na skrzypcach

metodą pewną, ręcząc za szybki postęp bez względu na zdolności. Zgłoszenia pod **R. N. 12.** poste rest. **Kraków,** za okazaniem banknotu 10 koronowego l. 082.995, serya 1451. 881 1 4

Magister farmacyi

z pięcioleciem, rutynowany wieloletni współpracownik aptek przyjmie (i na skromniejszych warunkach) **zastępstwo lub posadę.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Drogueryа J. Hanaka, Kraków, ul. Szewska, dla magistra A. Z.". 885

Em. profesor

długoletni guwerner, przyjmie obowiązek nauczyciela wychowawcy w miejscu lub na prowincyi pod nader przystępnemi warunkami do uczniów różnej kategoryi szkół średnich i początkowych. Bliższej informacyi udzielić może przez grzeczność p. Deszkiewicz, starszy rew. Dyrekcyi kol. państwowej w Krakowie, ulica Topolowa 32. 883 1 3

Inteligentna panna

lat 20, szuka miejsca jako kasyerka lub buchalterka w restauracyi. Mówi po polsku i po niemiecku. Może wstąpić zaraz. Zgłoszenia pod **A. P. 100.** poste rest. **Kraków.** 855 2 3

Meble używane

sprzedane będą z powodu wyjazdu właściciela po niezwykle niskich cenach dnia 24 stycznia o godz. 11 rano
w Publicznej - hali aukcyjnej
Rynek 16.
857 2 3 **Zarząd hali.**

Piękny

frontowy, umeblowany pokój kawalerski o dwóch oknach, zaraz do wynajęcia. Wiadomość: ulica Podzamcze 3, parter na prawo. 832 2 3

Młody pomocnik

handlowy, z działu korzennego i bufetowego poszukuje posady. Zgłoszenia pod **F. B.** poste restante **Kraków.** 812 2 8

Kandydat

III roku semin. naucz. poszukuje lekcyj, za częściowe utrzymanie lub za wynagrodzenie. Zgłoszenia „A. S. 100." poste rest. Kraków, za okaz. kwitu inserat. 776 2 3

Karetka

w bardzo dobrym stanie wraz z koniem i uprzężą, tanio do sprzedania. Wiadomość: Pędzichów 17, u stróża. 801 2 8

Starą garderobę męską i damską i futra, kupuję po najwyższych cenach. S. Katzner, Kraków, ul. Dietlowska 77. 725 4 15

Lekcyi gry

na skrzypcach udziela nauczycielka z patentem Konserwatoryum Warszawskiego, b. uczennica prof. Barcewicza, Helena Kamińska, ul. Siemiradzkiego 13, III p. od godz. 4 do 6. 745 2 10

Wyrąb mięsa

pierwszej jakości związ. ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli
w jatkach Dominikańskich 19.
objęli od soboty 15 b. m.
p. p. Kołyst i Mieszczyński
i sprzedają takowe także dla szerszej publiczności po zniżonych cenach. 751 5 6

Panna inteligentna, przystojna, lat 20, posag 20 tysięcy koron, pragnie poznać mężczyznę młodego, na stałem stanowisku w celu matrymonialnym. Rzecz traktowana seryo, dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod **„Psyche"** poste rest. **Kraków.** 834 2 2

Odowa

bezdzietna, przystojna, brunetka, inteligentna, poważna, gospodarna, z prowincyi, wyjdzie za mąż, za kawalera lub wdowca na pewnem stanowisku, uczciwego, inteligentnego. Dyskrecyę zapewnia się. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem „Kotwica 7654" poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 884 1 8

Rękawiczki balowe trwałe i dobrego kroju poleca - - - fabryka rękawiczek **Br. Bilewskich** w Krakowie.

NAJLEPSZEM WINEM DLA NIEDOKRWISTYCH JEST

PERŁA ADRYATYKU

DALMATYŃSKIE SŁODKIE WINO

Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów. Wysyłki hurtowne

Handel win W. Bergel, c. i k. nadworny dost., Wiedeń XIX/1.

153 3 0



Oryginalne amerykańskie :: urządzenia biurowe

biurka żaluzyowe i płaskie, szafy na akta, registratury, fotele obracalne i t. d. i t. d., dębowe, orzechowe i mahoniowe — w ogromnym wyborze zawsze na składzie. 780 2 10

Ceny b. niskie. — Wygodne spłaty miesięczne.

!! OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM !!

Skład: Kraków, Rynek gł. 34, Pałac Spiski I p.

Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana „SIEDEMNASTKA“

(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana „TRZYNASTKA“

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „Noris“ oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki „NORIS“

Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: „Pobudka“ w książeczkach . . . . . 4 halerze
w opakowaniu patentowom 6 halerzy

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA“.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki. 407 22 26



— Od 20 lat znany i ulubiony środek do tępienia włosów

„EPILATOIR“

do zupełnego wytępienia włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d. został teraz ulepszony i działa szybciej niż dawniej. Cena małego flakonu 10 K, wielkiego 20 K. 825 1 3

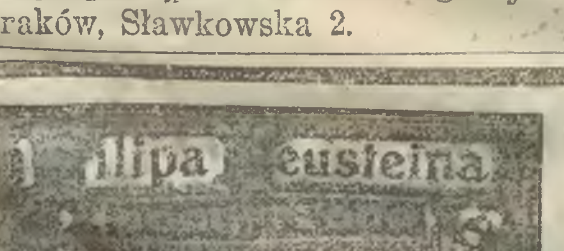
ROBERT FISCHER, doktor chemii i kosmetyki. — Dawniej: Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, teraz: Wiedeń, I., Salvatorgasse 11 (Passauerplatz 2). Składy w Wiedniu: Apteka W. Twerdego, I., Kohlmarkt 11; apteka Korwilla, I., Wipplingerstrasse 12. — Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone.

Potrzebny

buchalter do browaru

pierwszorzędna siła, z rutyną handlową i biurową, biegły w języku niemieckim. Oferty szczegółowe z podaniem referencyj przyjmuje pod „J. J. X.“ Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń, Kraków, Sławkowska 2. 584 3 3

Najtańszy i najlepiej skutkujący



środek rozwalniający.

(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. Pigułki te nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj; używane z bardzo wielkim skutkiem w chorobach dolnych organów ciała, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

Zatwardzenia

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 188 11 20



Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 K. Po otrzymaniu należytości K 2·45 wysyła się 1 zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać „Filipa Neusteina pigułek rozwalniających“. Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem „Św. Leopold“ i podpisem „Filip Neustein, aptekarz“. Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy, Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem“ Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (dawniej Gralewskiego).

Wachlarze, rękawiczki, torebki, paski, wstążki, pończochy i t. p.

Pudry, mydła, perfumy, wody kolońskie, grzebyki ozdobne do włosów poleca

C. SZCZURKOWSKI

175 3 0

KRAKÓW, GRODZKA 2.

PANIE! Dbacie o swoich mężów?

Chcecie im zapewnić zdrowie i dobry humor? Gotujcie według najlepszego podręcznika

„Uniwersalna Książka Kucharska“ Maryi Ochorowicz-Monatowej

a obiady wasze będą stokroć smaczniejsze, znacznie oszczędniejsze i bardziej hygieniczne, niż dotychczas. Znakomita ta książka zawiera 2100 przepisów do gotowania, smażenia i pieczenia, oraz kuchnię jarską, a ozdobiona jest paruset rycinami i tablicami kolorowemi. Nabyć ją można w każdej księgarni lub u nakładcy

w księgarni H. ALTENBERGA, Lwów, Hotel Europejski.

Cena Kor. 6·—, w oprawie Kor. 7·— (przesyłka 60 hal). 698 3 5

Ostatni wyraz przemysłu fonograficznego.

Kto ma poczucie piękna i jest zwolennikiem dobrej muzyki, wybierze tylko i jedynie znakomity, francuski

:: PATHÉFON ::

oddający tak muzykę, jak i głos ludzki, nadzwyczaj wiernie i czysto, z naturalną siłą i barwą. Gra bez zmiany igły, szafirem, na płytach nieskończenie trwałych. Dlatego jedyny do tańca. Wspaniałe nowe zdjęcia polskie. Przeróbki gramofonów na system Pathé. Korzystna wymiana starych płyt. Naprawy we własnej pracowni.



Żądajcie spisów i wyjaśnień darmo i opłatnie. Ceny niskie.

:: Stefan Grudziński i Tadeusz Berger ::

Kraków, Szewska L. 10. 618 4 15 Telefon 395.

Eternit-

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 11. Nr telefonu 2047/VIII. 46 3 0

I-szej jakości

Posadzki deszczułkowe dębowe

podłogi miękkie i wszelkie roboty stolarskie, budowlane i meblowe 259 8 0

Dajwór 14. Joachim Steinberg, Starowiślna 83. Telefon 778



Tylko najlepszych

surowych materyałów używa się do wyrobu

Fattingera mięsnych placków dla psów

dlatego zawsze 98 25 26

niedościgalnie wyborna jakość.

50 kg. 23 K na miejscu w fabryce
— 5 kg. 3·20 K opłatnie. —

Dokładne cenniki i broszury o dalszych środkach żywności dla psów, drobiu, bażantów, królików, sarn i grubej dziczyzny za darmo.

H. Polsterer fabryka patent. Fattingera placków dla psów i żywności dla drobiu.

Wiener-Neustadt.

Unikać naśladownictw, które są liche i szkodzą zwierzętom.

Skład w Krakowie: REIM i SPÓŁKA, skład materyałów — Rynek gł.

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

I zbioru majowego, poleca handel 7 100

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	K 2·30
1 funt „Melange de Moskou“ w oryg. opak., najlepszej	5·—
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	7·—
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	2·40
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. K 1·60 i	2·20
Bullon wołyński 1 kilo	K 6·40



Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie

Zawsze najlepsze najzupełniejsze poręczenie

Opatrzone Arbenza patent. przyrządem bezpieczeństwa są najprostszemi, najstosowniejszemi i najdoskonalszemi w świecie brzytwami. Uważać na znak poręczenia: A. Arbenz Jougne: Lausanne. — Można dostać w handlach żelaznych itd. w Krakowie, we Lwowie itd. 113 26 52



Broń

Lancastry od K 26, karabinki flobertowe od K 8·50, pistolety od K 1·50, rewolwery od K 5·—. Naprawa tanio Ilustr. cenniki opłacone. F. Dušek, Opočno Nr. 424, przy kolei państwowej Czechy. 286 5 0

L. 7. 501 4 8

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza niniejszem konkurs na posadę Sekretarza Rady powiatowej, która to posada jest do objęcia zaraz.

Wymagane są: Studya prawnicze z dowodami złożenia egzaminów państwowych, tudzież z praktyki zawodowej.

Obywatelstwo austryackie.

Wiek nieprzekraczający lat 40.

Posada ta z płacą 2400 koron i dodatkiem aktywalnym 480 K rocznie, jest na razie prowizoryczną.

Stabilizacya nadaje prawo do emerytury według tutejszego statutu i do pięcioleci po 10% płacy.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Nowym Targu w terminie do 15 lutego 1910 r.

w Nowym Targu dnia 3 stycznia 1910.

Wydział Rady powiatowej.

Prezes: Witold Uznański.

Księgarnia polska i skład nut

Fr. Eberta 290 6 0

w Krakowie, ulica Floryańska 35.

(stacya kolei elektr.)

pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na na pisma polskie i obce. Przyjmuje wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące.

Karetka na gumach

jednokonna, lando, półkryte powozy, wózki, sanie i t. p. do sprzedania. Kraków, Zwierzyniecka 35. 554 6 6

300 morgów

stawów, położonych blisko szosy i miasta Oświęcimia, są zaraz pod bardzo korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje Roman Kwiatkowski, Kraków, ulica Lubicz 5 (Drogerya). 749 2 3

Pomocnika

zdolnego ekspedyenta, z polskim i niemieckim językiem, obeznanego z urządzaniem wystaw, przyjmie Skład sukna Zajączek i Lankesz, Lwów, ul. Jagiellońska 3. Zgłoszenia z fotografią. 314 9 0

Na Karnawał!

Suknie balowe, gotowe, paryskie modele, kostyumy, toalety wizytowe, bluzki gazowe, koronkowe, poleca

- Magazyn sukien damskich -

Rottenberg - Lipschütz

w Krakowie, Mostowa 8.

Zamówienia wykonuje się w 24 godz. Ceny bardzo przystępne. 781 2 3

Na nogach

spoczywa cały ciężar ciała, a od dobrego, wygodnego obuwia zależy pewny, sprężysty chód — to też jako doświadczony szewc, polecam się szczególnie osobom mającym nagniotki lub nogi chrome t. j. jedną krótszą (dla których wykonuję obuwie na korze) i powołuję się na świadectwo mojej klienteli, która chętnie powierza mi wykonanie obuwia i jest w zupełności zadowoloną, ponieważ jestem specyalistą w tym kierunku. Również wykonuję wszelkie inne obuwie, np. do ćwiczeń gimnastycznych itp.

Piotr Szufa, szewc

Kraków, Szewska L. 13.

269 8 13

Widokówki ze Wschodu

w artystycznem wykonaniu o przepysznem dobraniu barw. Nadają się szczególnie do nauki poglądowej i dla zbieraczy. Z najpiękniejszemi widokami Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, morza Śródziemnego, Wschodu, wybrzeży dalmatyńskich, dalej obrazy z życia ludów wschodnich w seryach do siebie należących po 6 sztuk opłatnie po otrzymaniu 55 h. 10 rozmaitych ser. po 6 sztuk = 60 sztukom za zaliczką 4·50 K. Zamówienie najlepiej uskutecznić na odcinku przekazu. C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad, Brüx Nr 323 (Czechy). Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie za darmo, opłacony. 878 2 4

Odtłuszczająca herbata Graciosa

dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność orzeźwienia i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Kąpiele ziołowe aromatyczne

odświeżają wonnie organizm ludzki, a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Cena 1 K.

Krem borasonowy

gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 hal.

Pastylki piersiowe

usuwają szybko kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K 50 hal.

Wyłączny skład w aptece pod 238 18 50

„BIAŁYM ORŁEM“

Kraków, Linia A-B Nr. 45.

Drogerya Z. Komorowskiego

Kraków, Floryańska 33. poleca

Opaski hygieniczne dla Pań. Bandaże, opatrunki, Pasy brzuszne. Bandaże dla koni. Artykuły gumowe hygieniczne. Wody i sole mineralne naturalne i sztuczne. Sól morska i siarka do kąpieli. Kąpiele z kwasem węglowym - - fabryki „Tlen“. Świeże zioła ks. Kneippa Wina lecznicze. - -

Wysyłki na prowincyę odwrotnie opakowanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.